

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiełłowska 3. Telefon: Redakcja 79, Administracja 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 7-8 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1-3 popoł. Administracja czynna od godz. 9-3 popoł. Rękości Redakcji nie zwraza. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9-3 i 7-9 wiecz. Koni czkowe P. K. O. Nr. 30750. Drukarnia - ul. 5-to Józefa 1, Telefon 3-40. CENA PRZEKAZANIA: w Wilnie i okolicy do domu lub poczty 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem - 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem - 30 gr., kronika redak., komunikaty - 40 gr. za wiersz, ogłoszenia miniaturowe - 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastęstwem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowa 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cia kolumny, za tekstem 10-cio kolumny. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany taryfami druku ogłoszeń.

Dziesięciolecie Senatu Rzeczypospolitej. 1922 - 1932.

28 listopada 1922 roku Naczelnik Państwa Marszałek Józef Piłsudski dokonał uroczystego otwarcia pierwszej sesji Senatu w odrodzonej niepodległej Polsce.

„Wielką jest tradycja Senatu w Polsce. W dziejach dawnej Polski, którą odnajdujemy nie tylko w dawnych księgach i badaniach współczesnych historyków, ale której pamięć żywym nieraz płomieniem wybuchła w sercach tęskniących do siły i potęgi naszej Ojczyzny, — praca i wytrwałość senatorów wpływały na losy kraju”.

Oto słowa, wypowiedziane na wiecu przemówienia Naczelnika Państwa przed dziesięć laty do senatorów Rzeczypospolitej, którymi Wódz Narodu wiązał współczesną rzeczywistość polską z minioną przeszłością.

Zmieniło się tak wiele od czasu dawnych lat, gdy senatorowie Rzeczypospolitej w świetle kontusze przyodzianej z karabelą cenną u pasa radzili nad losami Ojczyzny. Demokratyzacja Konstytucja 17 marca, usuwając stany i przywileje, na fotelu senatorów zasiadali przedstawiciele ludności, określając ich powołanie przez najbardziej demokratyczny wybór.

Przy budowaniu ustroju parlamentarnego Polski współczesnej oparł się Sejm ustawodawczy na systemie dwuizbowym, utrwalonym tradycją w większości państw europejskich, powołując do pracy ustawodawczej Sejm i Senat. Sposób wyborów do Senatu pozostał w zasadzie ten sam co do Sejmu. Różnice polegają na podnie sieniu wieku zarówno elektów jak i elektorów senackich, na mniejszej ilości członków Senatu, na większych w kregach wyborczych przy wyborach do Senatu. W tych ograniczeniach praw wyborczych zarówno czynnych, jak i biernych — należy rozumieć troskę ustawodawcy wprowadzenia w pracę parlamentarną czynnika bardziej spokojnego. To zadanie Senatu określił w swym przemówieniu 28 listopada 1922 roku Naczelnik Państwa słowami: „Konstytucja nakazuje wam być rzecznikami rozsądku, rozważności i miary przy spełnianiu zadań, poruczonych naczelny organ władzy państwowej”.

Ustalając w parlamencie polskim izbę senatorską obok sejmowej, Sejm ustawodawczy pozbawił ją pełni praw

parlamentarnych. Senat polski nie posiada inicjatywy ustawodawczej, nie posiada również prawa pociągania do

odpowiedzialności parlamentarnej rządu. Każdy projekt ustawy zanim znajdzie się na porządku obrad Senatu

musi przejść przez Sejm. Senatowi przysługuje prawo wnoszenia poprawek do uchwalonych przez Sejm

ustaw a także odrzucenie tych ustaw. Jednakże zmienione, czy odrzucone ustawy wracają znowu pod obrady Sejmu. — Podczas dziesięciu lat swego istnienia Senat siedem razy skorzystał z prawa odrzucenia całkowitego ustaw, uchwalonych przez Sejm.

Ograniczenia kompetencji Senatu wywodziły się z powszechnego historycznego dążenia do ograniczenia izby wyższej, jakiego można obserwować w całej Europie. Dążenie to staje się zrozumiałe wobec wzrostu demokratyzmu z jednej strony i faktu, że tak zwane izby wyższe w większości państw europejskich składały się z elementu zachowawczego, związanego mocno z dynastjami. — U nas w Polsce niewątpliwie odegrała znaczną rolę obawa, aby Senat nie stał się instytucją zgodną z Marszałkiem Piłsudskim. Pieczęć pod hasłem walki z Naczelnikiem Państwa, wyrażającej się w skrupowaniu osoby Prezydenta Rzeczypospolitej prowadzona była ze strony prawicy budowa Konstytucji.

Senat Rzeczypospolitej, skrupowany w swej pracy ustawodawczej, przez dziesięć lat swego istnienia, a zwłaszcza w ostatnich sesjach kierowany laską marszałkowską pp. prof. J. Szymańskiego i Władysława Raczkiewicza, zapisał się ładnymi głoskami w dziejach parlamentarizmu polskiego. Obrady jego cechowała zawsze powaga i skupienie. Reprezentował on ów „umiar” o jakim mówił Naczelnik Państwa przy otwieraniu pierwszej sesji. Starał się zawsze łagodzić tarcia i zmniejszać konflikty. Nie przeszkodziło mu to jednak w sprawach zasadniczych stać mocno przy sprawach gdzie „Salus Rei Publicae suprema lex fuit”.

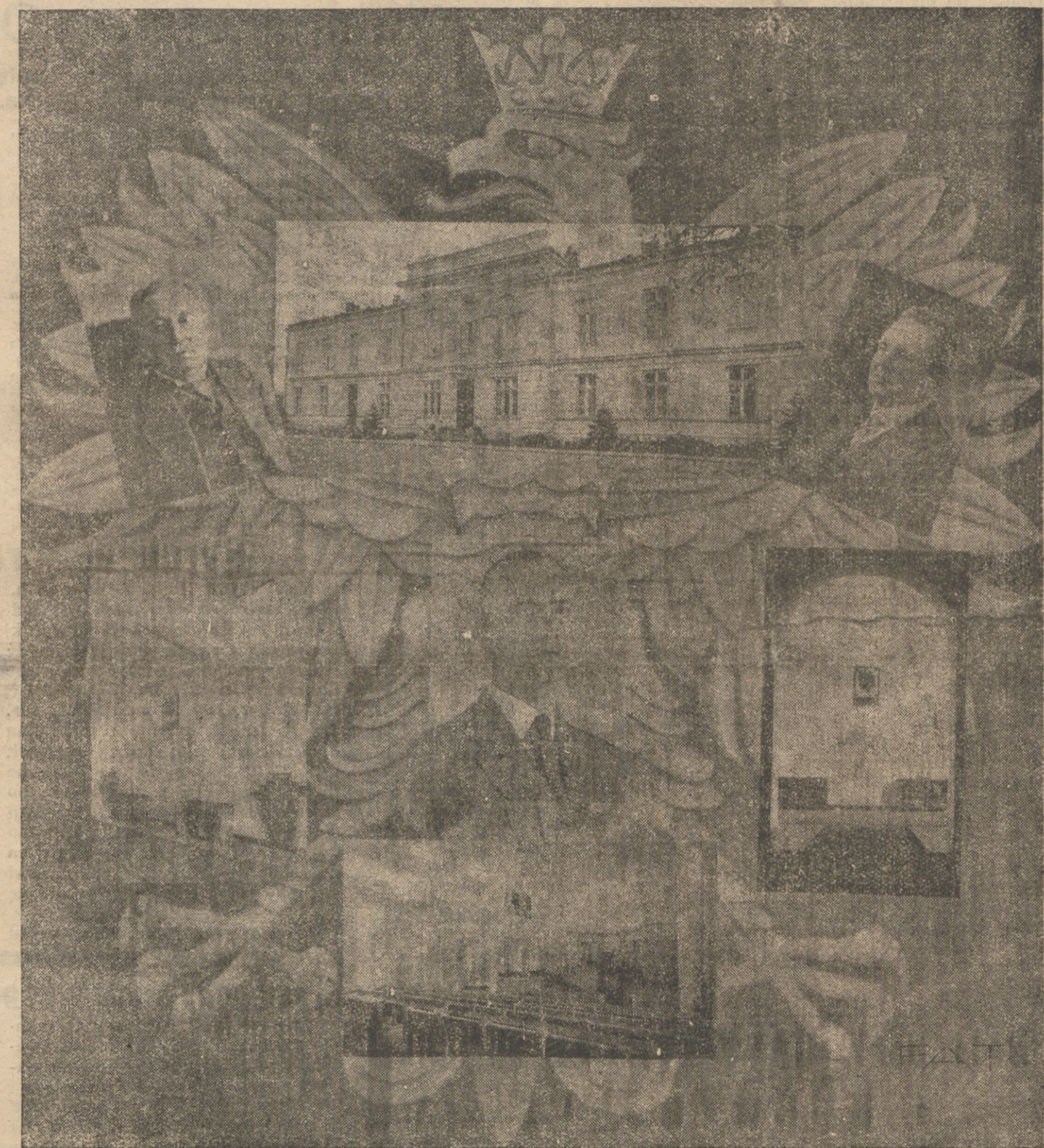
W opinii publicznej Senat Rzeczypospolitej nie grał tej roli popularności jak Sejm. Wyraża się to m. in. także w tym, że podczas jego obrad nie zapelniała publiczności łunnie galerji. Głuchą też zazwyczaj w prasie o jego pracach. Jako instytucja z konieczności korygująca ustawy, budzi ona mniej zainteresowania. Niewątpliwie sensacje są tu rzadsze. Temperamenty spokojniejsze niż w sali sąsiedniej. A jednak przemówienia i dyskusje utrzymane na bardzo wysokim poziomie, starcia między przeciwnikami rzeczo we, nie wychodzące z granic wzajemnego szacunku, zasługiwałyby bez wątpienia na bliższe poznanie ze strony szerszej publiczności.

W pracach nad reformą konstytucyjną polskiej wysuwa się również sprawa reformy izby senatorskiej. Jakimi drogami to pójście niepodobna dziś powiedzieć. Jedno jednakże można skonstatować. Oto mamy rozmaite pomysły co do składu i kompetencji przyszłego Senatu, ale wszystkie projekty dzisiaj prawie bez wyjątku zgodzą się w jednym, w potrzebie samej instytucji. Stosunek stronniactw politycznych do Senatu uległ znacznej zmianie na korzyść Senatu.

Posel T. Seidler w referacie swym o składzie i uprawnieniach Senatu, wygłoszonym 11 II. 1932 roku na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej powiedział: „Instytucja ta (Senat) w okresie ubiegłego dziesięciolecia miała wyść obronną ręką z całego szeregu opresyj, w jakich znalazł się parlamentaryzm polski wskutek własnych swych w'n. Tem ostrożniej zatem należy przystępować do reformy tej instytucji, która ma za sobą chociaż krótką ale państwowo-dodatnią tradycję”.

Do słów mego kolegi parlamentarnego dodam, że to uznanie zasłużył sobie Senat swą uczciwą pracą, skierowaną zawsze ku dobru Rzeczypospolitej.

Br. F. dziewski.



Kadencje Senatu.

I. Kadencja 1922-27. — Otwarcie nastąpiło 28 listopada. Otworzył Naczelnik Państwa Marszałek Piłsudski. Przewodniczył najstarszy wiekiem senator — Bolesław I. Manowski. Marszałkiem Senatu wybrano stał Wojciech Trąpczyński, wice marszałkami J. Bogucki i A. Sychel i Jan Woźniak.

II. Kadencja 1928-1930. — Otwarcie nastąpiło dnia 27 marca. Otworzył prezes Rady Ministrów Marszałek Józef Piłsudski. Przewodniczył najstarszy wiekiem senator Maksymilian Fijałkowski.

III. Kadencja 1930-1931. — Otwarcie nastąpiło dnia 2 grudnia. Otworzył prezes Rady Ministrów Władysław Świątek. Przewodniczył najstarszy wiekiem senator Maksymilian Fijałkowski. Marszałkiem Senatu został wybrany Władysław Raczkiewicz, wiceolenn wojewoda wileński i b. minister Spraw Wewnętrznych. Wice marszałkami zostali senatorowie Antoni

Bogucki i J. Zygmunta Leszczyński. Sesja r. 1930-31 zaznaczyła się wielką pracowitością Senatu, który w okresie sesji zwyczajnej rozprawił ogółem 153 projekty ustaw, z których 131 uchwalil w brzmieniu sejmowym, do 22 projektów ustaw wniośt poprawki.

Komisje Senatu odbyły 58 posiedzeń. W okresie w ciągu 10 lat istnienia Senatu Senat skorzystał z przysługującego mu prawa odrzucenia całkowitego projektów ustaw, uchwalonych przez Sejm, w 7 wypadkach.

W lutym 1932 roku Senat przyjął projekt ustawy o zmianie nazwy województwa wileńskiego na województwo wileńskie.

Francusko-sowiecki pakt o nieagresji zawarty. Podpisanie paktu oraz konwencji konylacyjnej we wtorek.

PARYŻ (Pat). — W przyszły wtorek zostanie podpisana na Quai d'Orsay przez premiera Herriota i sowieckiego ambasadora w Paryżu Dowgalewskiego sowiecko-francuski pakt o nieagresji, jak również uzupełniająca go konwencja konylacyjna. — Pakt ten jest wynikiem rokowań rozpoczętych jeszcze w roku 1930.

TREŚĆ TRAKTATU:

Art. 1 traktatu przewiduje zobowiązanie obu państw nieprzystępowania w żadnym razie, bądź osobno, bądź łącznie z jednym lub kilkoma państwami ani do wojny, ani do jakiegokolwiek rodzaju agresji, dalej postanowienie nienaruszalności terytorjów podległych ich suwerenności, lub których reprezentację wobec zagranicy i prowadzenie kontroli ich administracji przyjęły na siebie.

Art. 2 stanowi o uzupełnieniu poprzedniego postanowienia, stwierdzając, że o ile jedna ze stron kontraktujących stanie się ofiarą agresji ze strony innej lub kilku innych mocarstw, druga strona zobowiązuje się nie udzielać ani pośrednio, ani bezpośrednio pomocy stronie napastującej. Z drugiej strony ten sam artykuł wyraźnie postanawia, że o ile jedna ze stron kontraktujących dopuści się napasti na terytorium drugiej strony

na naprawę natychmiastowego wypowiedzenia traktatu.

Art. 3 wymienia obowiązki Francji, wniósł kające z jej charakteru jako członka Ligi Narodów.

Art. 4 przewiduje, że obie strony zobowiązują się nie przystępować do żadnego sojuszu międzynarodowego, mającego faktyczny charakter, który miałby za cel wywołanie wojny, albo też udzielenia kredytów drugiej stronie. Dziej artykuł ten przeżyje to wzajemne zobowiązanie w sposób bardziej szeregowy.

Art. 5 dotyczy agresji politycznej w drodze propagandy i zredagowany został na wzór odpowiedniego artykułu ryskiego, zawartego między Sowietami a Polską. Bład sowiecki zobowiązuje się w nim do wstrzymania się od wszelkiej akcji, zmierzającej do wzięcia lub popierania jakiegokolwiek agitacji lub propagandy, zmierzającej do naruszenia integralności terytorjalnej drugiej strony. — Obie strony zobowiązują się nie przyjmować na swoim terytorjum organizacji militarnej, mających na celu walkę zbrojną przeciwko drugiej stronie kontraktującej. Dotyczy to tylko organizacji, zajmujących się wzięciem i szkoleniem militarnym, użytkowaniem sprzętu i materiału wojennego.

Dozwolone natomiast są wszelkie stowarzyszenia wojskowe, utworzone w Francji

prze byłych kombatanów w celu wzajemnego wspierania się w kultywowaniu tradycji cięstw.

KONWENCJA KONCYLIACYJNA.

Konwencja konylacyjna przewiduje utworzenie stałej komisji konylacyjnej, zbiegnącej się jeżdżącymi i wypowiadającej opinie nie wiążące jednak rządów. Komisja ta będzie zbierała się obowiązkowo raz do roku, w razie zaś koniecznej i pilnej potrzeby będzie odbywała posiedzenia nadzwyczajne.

W tutejszych kołach stwierdzają, że pertraktacje polityczne, które do prowadzą do zawarcia paktu o nieagresji nie pozostają w żadnym związku z rokowaniami handlowymi jakie zostaną nawiązane niebawem między Paryżem a Moskwą.

Dr. Krzemiański
ChOROBY WEWNĘTRZNE, spec. Żołądka i jelit
przyjmuje od 12-2 4-6
Kwiatowa 7, tel. 14-25

Dalszy spadek funta angielskiego.

LONDYN (Pat). — Złe wiadomości z giełdy nowojorskiej wpłynęły na dalszy spadek funta. W godzinach wieczornych w Nowym Yorku, gdzie funt był notowany 3,22 i pół, spadł następnie do 3,21. Noga się poprawił, aby potem spaść znowu do 3,20 i pół. Przy zamknięciu giełdy nowojorskiej czyli około godziny 10 wieczorem wg. czasu europejskiego, funt był notowany 3,20 isiedem ósmym.

Tem samym kurs funta spadł poniżej najniższego kursu z przed 12 laty. Fakt ten wywołuje niepokój i kometararze prasy, uważające, że spadek kursu funta jest niezasadnym, ponieważ skarby brytyjski posiada wystarczające środki do wywiązania się z zobowiązań, których termin upływa 15 grudnia.

ś. p.

WINCENTY JAZWIŃSKI
b. Kapitan marynarki rosyjskiej,
pracownik Powsechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł dn. 25 listopada r. b. w wieku lat 61.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy szpitalu św. Jakóba nastąpi dnia 27 listopada 1932 roku o godz. 4-ej po poł. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w tymże kościele o godz. 8-ej dnia 28 listopada, poczem nastąpi ekspozycja na Cmentarz Wojskowy na Antokolu.

O powyższych smutnych obrzędach zawiadamia wszystkich przyjaciół i znajomych zmarłego pogrzebiona w głębokim smutku

ZONA.

GIĘŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA. — DEWIZY: — Londyn 28,70 — 28,55. Nowy York 8,921 — 8,901. Paryż 34,92 — 34,83. Szwajcjarja 171,60 — 171,17. Berlin 211,90. Tendencja niejednołta.

AKCJE: — Bank Polski 87. Lipop 12,50. Tendencja słabsza.

Dr. med. EM. CHOLEM
UROLOG.

ChOROBY NEREK, PĘCHERZA I DRÓG MOCZOWYCH
ul. Zawalska 18 (róg Żeligowskiego), tel. 3-83
Przyjmuje 12-2 i 5-7.

Brzozowski o Wyspiańskim

...Myśl polska całego stulecia uważała się za pokrzywdzoną przez życie i wskutek tego jej stosunek do rzeczywistości, jej rozwój i przeistoczenie był zawsze pełny zastrzeżeń... Ale tylko rzeczywistość stwarza siłę, treść, głębię. To też wysokie napięcie etyczne i beztreściwość umysłowa, konkretna; brak bezpośredniego związku z przeistoczeniami ludzkości, z jej pochodem zdobywczym wobec świata i przyrody cechują polską literaturę stulecia. Jest ona zawsze w pewnym a part od kultury, narastania nowoczesnych zagadnień, nowoczesnego społeczeństwa... Tragicznym jest to, że przeżywa ona swoje problemy w sposób zawsze jak — gdyby spóźniony i niekonsekwentny, że budować musi bez materiału, lub z materiałem, który się kłóci z planem budowy...
 Tak pisali jedyni wielki krytyk polski, Stanisław Brzozowski na marginesie swych rozważań o Wyspiańskim. — Jakże odbijają te rozważania od tła całych tomów scholastyczno-filologicznej gadaniny i wodnistej a wzniosłej symboliki, jak emi arnia krytyków i historyków literatury uraczyła społeczeństwo, łącząc wiedzę o fascynującym twórcy „Wesela” — Stanisław Brzozowski pisał o Wyspiańskim wielokrotnie — zawsze niedużo, ale jakże ważne artykuły. Potrzykoc zmieniał swój sąd, nie wahając się nazwać pracy poprzedniej „martwą i bezduszną”, byle osiągnąć sąd prawdziwy. Sąd, który wypłynął z zasadniczych założeń, z za sadniczych wymagań Brzozowskiego, względem spraw estetyki i sztuki.
 — „Nie tylko treść wzruszeniowa, ale sama forma, sama subtelna struktura wewnętrzna dzieła sztuki, jest dla mnie nie tyle jednostki, ile całej zbiorowości”...
 „Twórczość Wyspiańskiego to poszukiwanie rzeczywistości narodowej w myśli”...
 Te dwa sądy przenoszą rzecz z płaszczyzny beznamiętnych filologizmów w sam środek kręgu najżywczej i najpóźniejszej zainteresowań... „Myśl polska przez całe stulecie niechętna rzeczywistości... zaprzeczająca w przeszłości... żyjąca na marginesie... i Wyspiański — całą siłę swego wzionierskiego talentu, całą pasję swego temperamentu sprężając w sztukę, która miała społeczeństwo polskie obudzić, przywołać do tej zapoznawanej rzeczywistości, przeistoczyć i dostosować.”
 Zaczęło jednak na pocie to środowisko, ten wpływ, o którym Brzozowski mówi, że nie tylko mowa, która jest przeciw twórcy, ale najpóźniejsza nawet właściwość psychicznej i fizjologicznej bez naszej wiedzy i woli nam urabia. Wyspiański który wyrósł wśród patrzających w przeszłość, mimo całej swej przeciwnych dynamiki, w tą samą stronę zwraca głowę. — Zaczyna się tragedia poety. Tragedja, z której niebardzo sobie zdawał sprawę, łamiąc się i walcząc z powszechnym prądem.
 Powstały z tego utwory, które potraktowano jako dziwactwo, a które jak mówi Brzozowski, były „obohodem żalobnym po Polsce historycznej, tej c i umarła i tej, co życiem swym życiem urąga”. „Akropolis” — „Niech żyć ci których niema, aby jedną noc mógł żyć poeta!” — „Kłajwa” — w której zymym, klasycznym kryształem było — streszczam Brzozowskiego — całe gońce serce roznieconego aktualnej rzeczywistością poety, było całe późniejsze „Wesela”...
 Dwie są realne siły dla Wyspiań-

skiego: życie i śmierć. Życie — to elan vital, bijący z wybuchowej natury poety, właściwa droga życiowa i tak osobista, jak i społeczna tęsknota. Śmierć — to sprawa o której realności podjął się przekonane społeczeństwo spacerujące wśród grobów. — „Społeczeństwo, które przeszłością, żyć chciało głosi Wyspiański rzeczywistość śmierci” — mówi St. Brzozowski. Skończyć już raz z tem, wyrównać to „opóźnienie w przeżywanym problemie”, stanąć eko w oko z aktualnością życia próbuje Wyspiański w „Weselu”. Targnąc się na tradycje myślowe romantyczne, walcząc z romantyzmem negatywnym usiłuje w „Wyzwoleniu”. Dla tego, pragnącego żyć twórcy nieznosna jest już z natury romantyczna poza skrzywdzonego przez życie cierpienictwa.
 — „Myśl Polskiej obecnej historycznej (t. zn. współczesnej) powstaniu „Wesela” została rażona w samo serce przez piorun „Wesela” i gdyby miała serce — padłaby trupem.”
 Ale żywe trupy klaszka i cieszą się. — To jest tylko wielki poeta. Wielki poeta nam się narodził”...
 Tak więc środowisko — podkreślił to — i wżyna wyobraźnia poety, łgająca do obrazów przeszłości, nie pozwolił Wyspiańskiemu wyzwolić się i wyżyć. Poeta prowadzi „życie na cmentarzystwo”, staje się medjum tych którzy odeszli, a przez Wyspiańskiego sądzą współczesną rzeczywistość.
 — „Myśl Wyspiańskiego nie jest jeszcze mową życia: to jest dopiero sąd umarłych. Aby ją zrozumieć trzeba iść dalej, niż ona”...
 Nie będziemy się dziś na dziełach Wyspiańskiego uczyli rozwiązywać aktualnych zagadnień społecznych, choć trudnoby było powiedzieć, że wszystko to przebrzmiało. Moc jeszcze ngły romantyczne, przesadnie szlachetczyzny i obłudnego deklamatorstwa pęta się dziś jeszcze po mózgach. Walka nie ustała wcale, przeciwnie — nasycały się nowe zagadnienia, bodaj większe, bodaj dramatyczniejsze. Stare zaś stały w formie ostrej i dogmagają się rhytel decyzji. — I oto w okresie głębokich przekształceń społecznych, w najcięższym, najbardziej fascynującym okresie historii nowożytnej, tragedia Wyspiańskiego — łamiącego się z opóźnieniami, myślowymi i bezwładnym tkwieniem w przeszłości, z chocholami i marazmem ospalstwa — nabiera szczególnego posmaku aktualności. Ta postawa emocjonalna, ta pasja odkłamywania mitów społecznych, to szczerze pragnienie wyciecia się w aktualną zbiorowość ludzką, choć nie osiągnięte, nie przeprowadzone konsekwentnie, jest wszakże drogą ludziom, walczącym o przekształcenie umysłowości pokolenia, które ma dokończyć dzieła realizacji tej Polski, o której mówił Wyspiański, że to wielka rzecz.
 Początek, od drugiego ćwierćwiecza XX wieku dzieła twórcy i ważne. Tak rozwój ewolucyjny, jak i przeżyte naturalny nadały problemom z owych czasów nowe oblicze. W umysłowości polskiej zaś między Wyspiańskim a dniem dzisiejszym stanął Brzozowski — pierwszy wyraził el nowych kryteriów wartościowania życia i sztuki. — „Polskie społeczeństwo musi rozumieć samo siebie, aby mogło zrozumieć twórczość swoich pisarzy. Twórczość ta nietylko wyjaśnia, ile wykazuje”...
 Dziś już i wykazuje i wyjaśnia. Ale apel do społeczeństwa aktualny. Trzeba zrozumieć co jest deklama-

Bez ostatecznej decyzji.

Narady u Hindenburga. — Bez rezultatu. — Papan, Schleicher, Goerdeler

Von Papan czy von Schleicher?

BERLIN (Pat). Rozwiązania kryzy su gabinetowego oczekują najwazniejszej we wtorek. Panuje przekonanie, że czynniki miarodajne za wszelką cenę dążą będą do zaoszczędzenia przyszłemu rządowi przydziałemu konfliktu z Reichstagiem. Względ na to rozwał wątpliwości, czy celowem byłoby utrzymanie na stanowisku kanclerza osoby Papan. Stery polityczne bardzo powzięte leczą się z kandydaturą Schleichera, uważając, że energia i wpływy osobiste ministra Reichswehry stanowią mogą poważny atut w uzyskaniu od strony parlamentu je żeli nie poparcia, to przynajmniej to lerancji. Formowanie gabinetu przy

Sejm pruski żąda ustąpienia rządu komisarycznego.

BERLIN (Pat) Sejm pruski przyjął w sobotę wniosek komunistów, domagający się ustąpienia rządu komisarycznego oraz uchynienia wszystkich zarządzeń wydanych przez komisarza Rzeszy na obszarze Prus.

Wniosek socjal-demokratów o restytuowanie pełnych praw dla gabinetu Brauna nie uzyskał wymaganej większości z powodu zdekompletowania quorum.

Kryminalna afera „Oswagu”

Skandaliczne oszustwa i nadużycia na tle poplątanych stosunków w przedsiębiorstwie ks. Plessa.

Ebeling, naddyrektor kopalni ks. Pszczyńskiego, Oglermann, dyrektor „Oswagu” i Otto Caspar dyrektor oddziału katowickiego „Deutsche Bank” staneli przed sądem okręgowym w Katowicach oskarżeni o zbrodnicze oszustwa, względnie popełnienia w związku z upadłością „Oswagu”.

Nie chodzi specjalnie o osoby oskarżonych, chodzi o to, że proces wywleka na światło i zaznajamia opinię publiczną z temi olbrzymimi, a misternymi machinacjami, jakie organizują dziś, zastępując się przemyślnym kapitanem kapitału w celu wydobycia ze społeczeństwa zysku bez wysiłku i pracy. — Niezwykle skomplikowane sposoby działalności kapitału w przemyśle, operowanie najrozmaitszymi zgory założeniami fikcyjnymi wreszcie zaangażowanie w ten try kapitału społeczne, czy państwowe, stwara coraz cięższą sytuację, gdzie bezwzględnie i zdecydowany „rekin” obławia się bez pracy, a społeczeństwa, w elawie przed takimi konsekwencjami, jak zamknięcie fabryk, bezrocie i t. p. nie wyłącza z tego pełnych konsekwencji, zadawalając się ukaraniem jednego z nich, gdyż trzeba uderzyć w system.

W 1928 roku za pieniądze pszczyńskie powstaje w Szwajcarii spółka akcyjna „Amonium”. Tak przynajmniej to się nazywało — za pieniądze. Bo oto weksle „Amonium” żyły po dalsze równocześnie S. A. „Ferwag” Trzecim z tej sprawy rozdziału „Oswagu” na Śląsku polskim, mające fabrykować azotolaki. Rezultat tej pracy okazał się taki: z 1 pół miliona kapitału zakładowego to fikcja, za którą będzie odpowiadał p. Ebeling, połączony bilans i księgi za l. 1927/31, sprawa pp. Ebelinga i Oglermanna, pokrzywanie fikcji kapitału zakładowego przez dyr. Caspara, który wydał zaświadczenie o przyjęciu goświłki dr. „Deutsche Bank”, no i te 40-milijonowe straty dostawców banków polskich i obcych, wreszcie skarb państwa.

Mimo, że odpowiadają przed sądem trzej tylko, to jednak nie sato ci, którzy winni odezwać konsekwencje swej „pomysłowości”. „Pomysłowi ludzie” to ks. Pszczyński — papa i jego niemieccy przyjaciele: Neumeier z Norymbergi, akcjonariusz „Oswagu”, bez którego nie się nie trybało, Nasse pełnomocnik papy Plessa, Pisterius, jego prawa ręka. Ci to tworzyli ten śliczny garnitur łowaczywst i spółek, którym można było dowolnie ope-

rować by zawsze wymknąć się ezności i stynie nadzorcyh a jednocześnie jak przesiłto eodził przepływające cudze złoto. O azotolaki nie chodziło nikomu.

Sądzi komplet: Radowski, Glowacki i Aret, oskarża w. prokurator Nowotny, brońa adwokat Baj i Polski z Katowic, oraz Broekman z Warszawy.

Pierwsze dwa dal procesu naszkicowały całkowicie wystarczające bągniste tu tych machinacji. Obciążające są zeznania rzeczo znawcy, dyrektora Mosle b. min. Kwiatkow skiego, obciążają zeznania Świadka inż. Egliera, który doszedł w czasie sprawowania zarządu przymusowego do wniosku że ślaski „Oswag” i szwajcarski „Amonium” to jedno, obciążają nawet zeznania ks. Pless — jedno, którego nie dopuszczono do sedna spraw mimo jego starań.

Szczególne nieprzejmienie wygląda w tem wszystkim rola szeregu Polaków zaangażowanych w przedsięwzięcie. Tak np. plk. Scheider b. dyr. techniczny „Oswagu” miał podpisywać nie sprawdzając co podpisuje — plk. Jankowski, b. członek zarządu

„Czerwony Teatr” w zgłiszczach.

HELSINGFORS, (Pat) — Donoszą tu o porażce który miał zniszczyć słynny Czerwony Teatr w Leningradzie. Z pod zgłiszcz wy dobyto zwłoki 3 osób.

WŚRÓD PISM.

— Przegląd Wschodni dwutygodnik poświęcony badaniu stosunków gospodarczych ZSRR. — zeszyty 1 i 2. Pod redakcją Wł. Wakara zajął wychodził pod powyższym tytułem w Warszawie dwutygodnik, zawierający ciekawy i cenny materiał informacyjny o stosunkach gospodarczych Związku Sowie tów i ich kształtowaniu się w okresie wykonywania t. zw. planu pięcioletniego. Redakcja uzasadnia swoje pozyczenie w art. „Polska a Wschód” na wstępie pierwszego numeru. Dalej idą (Nr. 1) źródłowe artykuły sprawozdawcze: „Rozwój przemysłowy ZSRR”, „Handel zagraniczny ZSRR”, obszerna kronika i przegląd wydawnictw i prasy.

Numer 2-gi tego pisma przynosi nie mniej ciekawe opracowania, poza artykułem wstępnym p. t. „Wielki gościec”, a mianowicie: „Szósta część świata” (obszar, ludność i podział administracyjny Związku Sowieckiego), „Pochód na stępy Zawalza”, (sprawa nadwiedzenia stepów nadwołżańskich), „Handel Polski z ZSRR (szczegółne zestawienie). Oprócz tego kronika, a w przedglądzie wydawnictw redakcja rozpoczyna druk wyczerpującej bibliografii książek i czasopism obcojęzycznych, dotyczących ZSRR, oraz spraw rosyjskich, wydanych w r. ub.

Prenumerata kwartalna „Przeglądu Wschodniego” wynosi 10, konto czekowe P.K.O. Nr. 26,925, adres wydawnictwa: Warszawa, Kopernika 30, Biuro Pracy Spolecznej.

Wyrok w sprawie Oswagu.

KATOWICE (Pat). W dniu 26 b. m. po czterodniowej rozprawie sąd okręgowy w Katowicach wydał wyrok w procesie Oswagu skazujący naddyrektora koncernu pszczyńskiego Ebelinga na półtora roku więzienia i 5 tys. zł. grzywny za występki z par. 313 K. Handl. dyrektora Oglermanna na 7 miesięcy więzienia za występki z par. 240 oraz dyrektora Deutsche Bank Caspara na 3 miesiące za pomocnictwo. — Na podstawie amnestii oskarżonemu Ebelingowi darowano trzecią część kary oraz grzywnę w całości, zaś oskarżonemu Oglermanowi — połowę kary więzienia i oskarżonemu Casparowi — całą karę.

W motywacji ustnej przez trybu-

nału podniósł, że główni winowajcy niestety nie zasiędl na awie oskarżeń. Istotnie dwaj z spośród nich generalni dyrektorzy Nasse i Uhlig uciekli do Niemiec, a patron całej afery Pless tak umiejętnie kierował całą sprawą że brał tylko dowody.

Oswag, założony wraz z innemi pięciu spółkami akcyjnymi koncernu pszczyńskiego nie rozporządzał żadnym kapitałem i był typowym przedsięwzięciem grynderskim. Pięć spółek akcyjnych koncernu pszczyńskiego go żyrowało sobie nawzajem kredyty i w ten sposób naciągnięto łatwawier nych wierzytelni na kwotę około 40 milj.

Przed odpowiedzią angielską St. Zjednoczonym

LNDYN (Pat). Wszyscy członkowie gabinetu zajęci są rozpatrywaniem kwestji długów wojennych. Gabinet zbierze się zapewne w poniedziałek. Odpowiedź angielska na notę St. Zjednoczonych jest, zdaniem kół mia-

rodajnych, najważniejszym momentem okresu powojennego. Mac Donald powróci z Chequers jutro wieczorem i obędzie rozmowę z Johnem Symonem. Rozmowa ta ma być poświęconą na kwestji rozbrojenia.

Stosunek Wilna do Wyspiańskiego w r. 1907

na podstawie polskich czasopism miejscowych.

28 listopada 1907 r. zmarł w Krakowie Stanisław Wyspiański. Zmarł w pełni sławy poetyckiej, w rozkwicie swej wspaniałej twórczości.
 W dniu jego pogrzebu zabrzmiął na Wawelu potężny głos Zygmunta, obwieszczać narodowy polskiemu, iż z krakowskim poetą schodzi do grobu wielki wieszcz narodu.
 Pogrzeb ten był potężną manifestacją narodową — udział w niej wzięli Polacy ze wszystkich zaborów. W obłóczni zgonu poety nawet przeciwność i mierność odczuła technienie Włokoski¹⁾. Do myślenia o poecie pobudzało wówczas wszystko: artykuły okolicznościowe, przedruki i dzieł Wyspiańskiego po czasopismach, odczyty specjalne, nabożeństwa żalobne i obchody.
 Najślimiej i najżywczej zareagował Kraków, miasto ojczyzny poety w znaczeniu nietylko fizycznym, lecz przede wszystkim psychicznym. Fale reakcji uczuciowej rozchodziły się stąd szerokiemi kregami po całej Polsce, docierając i tam również, gdzie genjalna twórczość poety-malarza znana była li tylko wybranym jednostkom.
 Dziś możemy tę reakcję poszczegól nych środowisk z łatwością odtworzyć, opierając się na danych, z warty ch w prasie periodycznej i wydawnictwach specjalnych. Z poszczegól nych rysów złoży się całokształt obrazu, nietylko malujący stosunek danego środowiska do poety, ale rzu-

nak charakteryzuje sztukę wyłącznie z punktu widzenia narodowego.
 Artykuł powyższy cel swój osiągnął — zainteresował publiczność sztuką, nową dla Wilna, nauczył szukać w niej głębszej treści. Dowodem zainteresowania, jakie obudziło Wesela, jest fakt, iż od dnia 28 października do 27 grudnia r. 1907 grano je 10 razy, z wielkimi powodzeniami, przyczem frekwencja była tak liczna, że na pierwsze przedstawienie zabrakło biletów²⁾. Nietylko stali mieszkańcy Wilna tworzyli ową publiczność teatralną — było tu i ziemianstwo miejscowe, często też przybywali goście z Warszawy, by urzędować na scenie najświetniejszego dzieła wielkiego współczesnego poety. Znaczący tu bowiem należy, że Wilno zdobyło się przed innemi miastami zaboru rosyjskiego na wystawienie Wesela.
 Po premierze w obu pismach polskich ukazały się entuzjastyczne recenzje³⁾, które niewątpliwie również musiałą dodatn o wpłynąć na żywsze zainteresowanie się Wilna nową sztuką.
 Serca wilnian podbiło Wesela przede wszystkim nutą narodową świadczą o tem i recenzje i wymowne napisy na wstępach przy koszach kwiatów, ofiarowanych Młodziejowskiej podczas premiery: „Za Działy i za Wesela — hold składają przyjaciele”, „Krzewiciele Myśli polskiej w dniu wystawienia Wesela”⁴⁾. Przez Wesela więc zetknięto się społeczeństwo wileńskie bezpośrednio z duchem wielkiego poety. Treść ideowa dramatu, jakkolwiek niezawse trafnie i głęboko pojmowana, tak dalece pochłonęła uwagę, że niemal niedo-

strzeżoną została rewelacja nowości formy artystycznej.
 Zjawisko to rzęstał być charakterystyczne dla Wilna przedwojennego, które po roku 1905 budziło się do intensywnego życia politycznego, społecznego, kulturalnego — dalekiem będąc parazite od zagadnień artystycznych, od sporów o sztukę, tak żywo obchodzących Kraków ówczesny.
 Na przedstawieniu 6-em z koleji Wesela, w dniu 17/30 listopada, „wobec zapelnionej sali i zgromadzonych artystów reżyser p. Popławski, odczytał telegram, donoszący o zgonie Stanisława Wyspiańskiego”⁵⁾.
 W obu pismach ukazują się bezpośrednio po śmierci poety artykuły, informujące bardzo ogólnikowo o życiu i twórczości Wyspiańskiego. Autorowie zwracają uwagę na renesansowe bogactwo talentu Wyspiańskiego, jako wybitnego malarza i również wielkiego poety. Oceny te nie wychodzą poza ramy ogólników, gdy zaś idzie o twórczość poetycka, operują przede wszystkim frazesem patriotycznym. W pisanju znać pospiech — stąd sporo niedociągnięć, niedomówień, wylizena niekompletne. Pośpiech ten odbił się fatalnie na artykule umieszczonym w Kurjerze Litewskim, p. t. Zgon Wszeza, gdzie autor nie ustępuje się rażących wprost błędów (jak np. zaliczenie Kazimierza Wielkiego do utworów scenicznych, lub też podanie r. 1903, jako daty ukazania się nietylko Wyzwolenia, ale również i Kazimierza Wielkiego i Wesela. Jako artykuły pisane ad hoc, pospiesznie, nie mają one dziś obywatelskiej żadnej wartości, dla ówczesnych natomiast czytelników posiadały względna wartość in-

formacyjną. Sam fakt jednak ich ukazania się był zjawiskiem ważnym i pożądanem — zmuszał bowiem czytelników do uświadomienia faktu, iż Polska straciła w wielkiego twórcę.
 Na tle tych ogólników zwraca uwagę część i wyżej wymienione artykułu. Jest to impresja o ostatnim okresie życia poety, niewątpliwie przedruk lub przeróbka z jakiegoś innego czasopisma. Bije z niej bezpośrednio uczucia, serdeczny żal za zmarłym, co odcztał w zaświaty, zabierając ze sobą niewieliczone w kształt poetycki potężne wizje. Nie dokończył już Zygmunta Augu ta. Autor żywo charakteryzuje gorącą twórczość, jaka owładnęła ciężko chorym poetą, zdawałoby się pomagając śmierci samą.
 W dalszych numerach obu pism ukazały się artykuły o charakterze informacyjnym, malujące ostatnie chwile życia poety oraz uroczystości pogrzebowe. Są to fragmenty, w znacznej mierze przedruki z innych pism, a zwłaszcza krakowskiego Czasu⁶⁾. Przeniosły one czytelników w atmosferę krakowską, mogły też pogłębić odczucie chwili.
 Trudno pominąć milczenie artykuł inny, ciekawy dla nas, jako dowód wielkiego promieniowania kultury polskiej na niektórych przedstawicieli społeczeństwa litewskiego. Jest to głos Litwina, który, jak informuje Kurjer Lit⁷⁾, pod pseudonimem Miodziutkiego zakonnika (Jaunutis Viennolis) pisze w Vilniaus Žinios o Wyspiańskim. Widzi w nim tytana Prometeusza, walczącego o światło i wyzwolenie, spadkobiercę wieszczów naszych, a nadwyszystko Cypriana Norwida, tego sławnego, a za-

pomnianego już dzisiaj pieśniarza ruin”, w dziedzinie malarstwa natomiast uważa go za godnego następcę Matejki. Za największą zasługę po czytuje pocie wskazanie Polsce nowych dróg, wychłostanie biczem ironji starego jej wodza Chochoła. Konczy zaś zbożnym życzeniem by litewscy i polscy krzewiciele światła wspólnie walczyli o światło i wyzwolenie.
 Jak widzimy, pierwsze artykuły, które się ukazały w prasie wileńskiej po śmierci Wyspiańskiego miały charakter przeważnie informacyjny, nie posiadały były większej wartości obiektywnej, ale były potrzebne i zro były swoje. Wykaże to udział Wilna w uroczystościach i obchodach okolicznościowych.

(D. c. n.)
 Marija Aleksandrowiczowa.
 1) Stanisław Luck — Fragment powieści, Częstochowa 1924.
 2) Wilno ówczesne posiadało dwa dzienniki polskie: Kurjer Litewski i Dziennik Wileński.
 3) Kurj. Lit. 1907, Nr. 242 — O. Wesela.
 4) Dz. Wł. 1907 — Nr. 250 — Z teatru.
 5) Emilij Włgawskij w Dz. Wł. 1907, Nr. 248 i Wojciecha Baranowski w Kur. Lit. 1907, Nr. 244.
 6) Dz. Wł. 1907, Nr. 248 — Z teatru.
 7) Dz. Wł. 1907, Nr. 265 — Z teatru i Kur. Lit. 1907, Nr. 260 — Z kancelarii teatru.
 8) Dz. Wł. 1907, Nr. 263 — Zgon Wyspiańskiego; Kurjer Lit. 1907, Nr. 259 — B. H. — Zgon wieszcz.
 9) Dz. Wł. 1907, Nr. 266 — Pogrzeb śp. Stanisława Wyspiańskiego; K. Lit. 1907, Nr. 260 — Zgon Wyspiańskiego, Kurjer Lit. 1907, Nr. 262 — Pogrzeb Wyspiańskiego.
 10) Kurj. Lit. — 1907 Nr. 270 — Litwini o Wyspiańskim.

NAJTAŃSZY BIAŁY TYDZIEŃ SEZONU
 zapowiada od dnia 28 b. m.
FIRMA J. KOBRYŃSKI WILNO,
 Niemiecka 31

W 25-tą rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego

28. XI.1907 — 28. XI.1932

WYSPIAŃSKI A TEATR

I.

Są epoki, w których dramata siliły się z teatru. Teatr jest wówczas siłą twórczą, wyrastającą z gleby i organicznie z glebą zrosniętą. Ma swoją stałą formę sam przez się i formę tę narzuca twórczości dramatycznej. Struktura jego sceny stanowi podstawę struktury utworów dramatycznych pisanych wyłącznie dla tego właśnie teatru i pojmowanych jako całości kształt widowniska, a nie jedynie tekst literacki. Poeta dramatyczny jest wówczas jak najściślej z teatrem związany — jeżeli geniuszem swoim wpływa na rozwój teatru, to zmiany w jego konkretnej, materialnej formie, to w niemniejszym w każdym razie stopniu ta konkretna, materialna forma wpływa na formę i strukturę jego dramatu. Tak było w Atenach, w okresie rozkwitu twórczości dramatycznej w średniowieczu, w Anglii Elżbietańskiej, w Hiszpanii z czasów Lope de Vega i Calderona. Utwory dramatyczne, powstałe w tych epokach, mają w samym swym tekście, w charakterze, w budowie, zamkniętą formę teatralną sobie współczesną, która musi być zrozumiana i wydobyta przez teatr dzisiejszy, o ile się on do spuścizny tych epok. Tragedja grecka spoczona zostaje w najważniejszych rysach swej istoty artystycznej, o ile w realizacji scenicznej nastąpi całkowite odcieranie się od formy teatralnej, z którą jest ona organicznie zrosnięta. Dramat Szekspira artystycznie zrozumiały jest tylko w związku z konstrukcją sceny, dla której Szekspir pisał, i zignorowanie tej konstrukcji przez teatr dzisiejszy zabija przynajmniej w połowie jego istotnego ducha.

Są jednak i takie epoki, kiedy teatr traci związek z głębokim, twórczym nurtem kultury artystycznej, kiedy odrywa się on od gleby i jednocześnie odrywa się od tradycji teatralnej. Wówczas poezja dramatyczna żyje i rozwija się niezależnie od niego; jeżeli są między nimi związki i wpływy wzajemne, to jedynie cząstkowe i względnie nieistotne. Poeta w takich epokach nie tworzy z myślą o konkretnie danej, tradycyjnej formie sceny. Scenerja jego dramatów zależna jest jedynie od jego wyobraźni, nie zawiera w sobie żadnych, zgóry danych elementów formy widowniska, dramata przeznaczony jest przede wszystkim do czytania. Taki jest w najwyższych swoich przejawach — dramat romantyków. Wiek XIX jest epoką nie-teatralną, teatr jego nie posiada istotnej, twórczej formy, z której mógłby dramata się rodzić. Scena wieku XIX — i dalej rozwijająca się nasza — wywodzi się z teatru dworskiego epoki Odrodzenia, z teatru, który rozwijał się na marginesie istotnego życia teatralnego i służył przede wszystkim do pokazywania cudów techniki. Na tej drodze powstał iluzjonistyczno-feryczny teatr opery romantycznej, jedyna forma teatralna, która częściowo oddziaływała na koncepcję romantycznych dramaturgów — co oddziaływała wówczas ujemnie. To, co w dramaturgii romantycznej najbardziej jest wartościowe i najwyższego lotu, to nie ma nic wspólnego z konkretnym teatrem epoki. Dlatego też zadanie teatru wobec dzieł takich, jak „Faust”, „Dziady”, „Nieboska Komedia”, „Samuel Zborowski”, jest zupełnie inne, niż wobec dzieł epok teatralnych. Tu nie chodzi o wydobycie organicznie tkwiących w utworze dramatycznym form teatralnych: tu trzeba stworzyć nanowemu formie teatralnej, której w danym dziele nie ma, trzeba przetransponować niezem nie skrepowaną wizję poetycką na język widowniska teatralnego, znaleźć teatralne odpowiedniki treści poetyckiej dzieła.

Jeżeli teraz zadamy sobie pytanie, do której z tych dwóch kategorii dzieł poezji dramatycznej zaliczyć trzeba utwory Wyspiańskiego, to jedyną odpowiedzią może być: do żadnej. Wyspiański pisze zawsze z myślą o teatrze. Romantyczny teatr dramaty przedewszystkiem do czytania; Wyspiański (według relacji Grzymały-Siedleckiego) powiedział kiedyś, gdy go proszono o odczytanie publicznego fragmentu z jakiegoś dzieła: „Czytałem dramata w żaden sposób nie mogę. I wogóle nie wyobrażam sobie swojego utworu — choćby to była liryka — w innych ramach jak scena, t. j. prosto zamkniętą przestrzeń, w połowie ciemna, w drugiej rozjaśniona, na której działają aktorzy”. A jednak epoka, w której tworzył Wyspiański, również nie była epoką teatralną. Teatr Wyspiańskiego współczesny zgromadził do siebie dwa elementy: z jednej strony naturalizm, z drugiej efektywno-panoramizację, „opierowienie”. Wyspiański nie pisze dla tego teatru w tym sensie, w jakim dla swojego teatru pisał Aischylos lub Szekspir. Tworzy teatr nowy, dotąd niewidziany, pełen cudownych prze-

czuć zupełnie nowych form widowniska. Ale przez to właśnie, że jest twórcą par excellence teatralnym, nie może ograniczyć się do widowniska w wyobraźni, nie uważa książki za dramat, chce, koniecznie chce mieć tę „przeźrenie na której działają aktorzy” — a przestrzeń tę i tych aktorów dać mu może tylko teatr, który ma obok siebie. Stąd dwa sprzeczne prądy, które krążą się i gmatwają w dramatach Wyspiańskiego. To, co jest w nich istotne, co jest zawarte w samej tkance poetyckiej dzieła, rodzi się z teatru, którego nie ma, z teatru przyszłości, z teatru o nieprawdopodobnej wprost sile sugestywnej, urzekającej czytelnika, obdarzonego wyobraźnią teatralną. To, co związane jest z ich praktyczną realizacją sceniczną, wywodzi się najczęściej z teatru, który Wyspiański widział i z którym współpracował, z „wielkiej sceny, dwadzieścia kroków wszędy i wzdłuż”, i paraliżuje nieraz najbardziej istotne wartości teatralne jego poezji.

II.

Stosunek Wyspiańskiego do teatru pełen jest sprzeczności zarówno w praktyce, jak i w teorii. Zdałoby się, że ten twórca, który nie wyobraża sobie żadnego swego utworu w innych ramach, jak scena, o tej scenie przedewszystkiem myśli, pisząc dramata. Tak jednak nie jest. Nawet Szekspir, według niego, o tem nie myślał... „Mocno mylnem byłoby mniemanie, jakoby Szekspir przy pisaniu dramatu myślał był o scenie, o deskach, estradzie i tym podobnych. Nie i nigdy” — czytamy w studjum o „Hamlecie” (str. 7). Szekspir jednak niewątpliwie właśnie o tem myślał, i zresztą sam Wyspiański w końcu studjum wyraźnie to przyznaje, popadając w ten sposób nawet na tym wąskim odcinku w sprzeczność.

Spoglądając na Szekspira przez pryzmat własnej organizacji twórczej, przypisuje mu Wyspiański koncepcję dramatu w związku z konkretnym, znanym sobie terenem, a więc takim lub innym zamkiem i t. p. To jest istotnie jedna z naczelnych i uderzających cech dramaturgii Wyspiańskiego: jego dramata rodzi się zawsze z konkretnego terenu, z Wawelu, Skalki, Rzymu, warszawskich Łazienek. Kwestja tylko, w jaki sposób teren ten realizuje się w teatrze. Teatr współczesny Wyspiańskiemu nie posiada możliwości ponownego urodzenia koncepcji dramatycznej, nie posiada bowiem żadnej formy, jest pustą naturalistyczną skrzynką do pokazywania obrazów, narzędziem jedynie, a nie siłą twórczą. Nie może tego — w pewnych przynajmniej momentach — nie czuć poeta.

I oto otrzymujemy odeń wyznania — całkiem, zdałoby się, sprzeczne z naturą tego twórcy, związanego z konkretnym teatrem, całkiem sprzeczne z przytoczonym wyżej wyznaniem, podanem przez Siedleckiego:

*Teatr mój widzę ogromny,
Wielkie powietrzne przestrzenie.
Ludzie je pełnią i cienie,
ja jestem grze ich przytomny*

*Ja słucham, słucham i patrzę,
poznaję — znane mi twarze...
Ich niema — myślę i marzę.
widzę ich w duszy teatrze.*

„W duszy teatrze” — więc w wyobraźni, a więc tak, jak romantyk, poeta, oderwany od konkretnego teatru? Niezupełnie: romantyk widzi obrazy nie związane z żadnym teatrem, obrazy, rozgrywane się w takiej czy innej — choćby najfantastyczniejszej — ale rzeczywistości, zdarzenia, a nie widziwisko. Tymczasem postacie, widziane przez Wyspiańskiego —

*grają — tragedję swą duszy,
w tragicznym teatrze skłonie.
Zar święty w trójnogach płonie
i flet zawodzi pastuszy.*

To jest teatr, tylko nie ten, który Wyspiański ma obok siebie, teatr w swojej koncepcji oparty na greckim. Ale żywiłowa, nie dająca się opisać miłoś do teatru konkretnego (przypomnijmy sobie, w jak niesłychanie intensywny sposób odczuwa Wyspiański czar kulis teatralnych, kosztu aktorskiego, przelotności sceny, aktora zapomocą charakterystyki w postaci dramatu, z czego tak wymownie spowiada się w studjum o Hamlecie) — ta żywiłowa miłość ciągnie go na „wielką scenę, dwadzieścia kroków wszędy i wzdłuż” i gmatwa rysunek jego genialnych koncepcji widowiskowych.

Mimo to jednak, że wyznaniem, przed chwilą przytoczonym, nie da się całkowicie zidentyfikować z postawą

romantyka wobec tworzonych w wyobraźni dramata, przynajmniej trzeba, że zdarza się w dramatach Wyspiańskich sceneryja czysto romantyczna, że spotykamy w nich koncepcje, poczęte wyłącznie i jedynie „w duszy teatrze”, w teatrze zaś rzeczywistym skazane na ponurą niewolę maszynerji. Taką jest przedewszystkiem — poetycko wspaniałą — ostatnia scena „Legjonu”: „Noc nad wielkimi wodami”. Ale nawet z wyraźną myślą o konkretnym teatrze stwarza nieraz Wyspiański widowniska, które piękne być mogą jedynie w wyobraźni, w teatrze zaś będą mechaniczną, nie sztuką. Taki np. koniec aktu drugiego „Skalki”: „Ziemia się otwiera przed ofiarzem, rozpada się murawa, z pod ziemi wychodzi śmierć, powiewa chusta z orszakiem we cztery strony. Gaj się wali, dęby i lipy walą swe korony, sterzą tylko nagie pale, sine, suche i martwe, otwierając szeroki widok na Wisłę”. Cała scena, cała akcja oparta jest tu na grze poruszanych mechanicznie dekoracji, a nie ludzi. Podobnych rzeczy jest znacznie więcej w jego dramatach, z tą tylko różnicą, że tu teatr raz na zawsze skazany jest na bezsilność i zabicie poezji, podczas gdy tam — przeszkody przywiezione może twórcza inscenizacja.

Twórcza — to znaczy: nie licząca się, gdy trzeba, z niedwuznacznie wyrażoną — w informacjach scenicznych — wolą poety.

III.

Scena iluzjonistyczna oparta jest na zasadzie, według której teatr oddawać ma zjawiska widziane dosłownie, stwarzając złudzenia rzeczywistości, nie sugerować jej zapomocą omówień, opartych na tworzeniu własnego języka teatru, nie pokrywającego się z językiem zewnętrzną rzeczywistości życiowej. Scena ta jest, niezależnie od swych tendencji treściowych, identyczna ze sceną naturalistyczną: z punktu widzenia bowiem sposobu realizacji teatralnej obojętną jest rzecz, czy przedstawiany przedmiot należy do świata realnego, czy do najbardziej chęci fantastyki. Teatr taki polega na naśladowaniu — wszystko jedno, czy przedmiotem naśladowania będzie knajpa marynarzy czy podwodne królestwo. Natomiast teatr, operujący własną formą, używający własnego języka, teatr twórczy szuka sposobów oddawania konkretnej rzeczywistości przez omówienie, w sposób nie bezpośredni, lecz pośredni, będący w tej swojej pośredności



WYSPIAŃSKIEMU — RZECZPOSPOLITA

Hold jaki dzisiejszego dnia odda cała Rzeczpospolita największemu artyście ostatniego pokolenia przed odzyskaniem niepodległości, żyjącego jej pragnieniem, uroczystości ku czci poety-malarza, dekoratora-dramaturga o olbrzymiej skali natchnienia, hold ten jest wyrazem nie tylko uznania dla sztuki i uwielbienia dla poezji. Jest zwrotem się pamięcią i duszą ku Temu, który u schyłku niewoli, a zda wało się w coraz beznadziejniejszym zstępowaniu w ciemność, w ugodę i wierność tronowi rozbiorem, rzucił głos złotego rogu od Krakowa, ujrzał hufce na błoniach i ostrzegł przed możliwością zagubienia się z krete-sem.

Opętany tyranią poezji, historycznych wspomnień i rozkochania się w przeszłości która Mu była tak żywa na wawelskim dworze jakby się tam przechadzał pobok z dworzaczami króla Zygmunta, zasłuchany w gawędy wisłanego nurlu, z najgłębszych tajni ziemi rodzimej, z łona Demeter wywołał zaklęcie przyszłości.

On wiedział. On widział przyszłość Polski i zbliżał się ku niej, o krok dalej niż wiele poeci emigracji i wygnania. Przeczuwał bliskość zdarzeń i niecierpliwym gestem odrzucił chciał rozkosze sztuki, by wdręczyć się głębiej i bez przeszkód w dziedzinę wizji i przewidywań politycznych.

Ale sztuka szła z Nim zbrataną i poprzez jej witraże widział sprawy współczesnego życia, albo wyczarowane przez lektury klasyczne tak w Krakowie cenił, malował sobie cudne transpozycje homerywskich bohaterów w świątyni wawelskiej, zaludniał swój świat artysty wszystkimi motywami, które ukochał i które rozmięcił wokół siebie piórem, pędzłem lub inscenizacją.

Wielkiego artystę wydała wtedy o-

wa dzielnica Polski, która w ślad za Nim miała potem najbardziej się poświęcić i najhojniej szarać krwi złożyć w ofierze Niepodległości. Wielkiego artystę wychował Kraków, tą swoją specjalną kulturą tradycji, respektu przed nią i tęsknoty do przyszłości, innych zgoda dzieł. Tej tęsknoty wyrazem jest Wyspiański. Nietylko tęsknoty ówczesnego pokolenia artystów w podwawelskim grodzie, ale tęsknot tej młodzieży, co niczego nie zapomniała z opowiadań ojców i dziadów, choć się już może niejednemu nauczyła z ich gorzkiego doświadczenia.

On był z naszego pokolenia... nas, dzieci powstańców, lub ugodowców, tych co byli wierni tradycji wiecznego buntu i spisków, i tych, co żyli w cieniu tronów i tam w mundurach szamelańskich stać chcieli. Dżwone pokolenie. Prowadząc podwójne życie, jedne na oficjalne, lojalne, usiane etapami kariery, drugie na skraj, na marginesie życia praktycznego, utopiści, opancerzeni poezją, sztuką, starami gmachami, obrazami, chcący patrzeć na świat poprzez witraż z wizją Kazimierza Wielkiego.

Wyspiański był wyrazem pokolenia czekających, uparcie oczuwających i czekających bez końca, zdecydowanych czekać jeszcze i wciąż.

Jakże to, co On pisał, wspomagało to czujne, bolesne... mówiono nam beznadziejne czekanie. Jakże Jego słowa znajdowały oddźwięk w duszach starych Sybiraków i młodych niepodległościowców.

To trzeba pamiętać obok wszystkich innego. On był dla naszego pokolenia prorokiem i otuchą, wiarą i zapewnieniem. Od Niego z pod Wawelu, królewskiego dworzyszczka, szedł nieśmiertelny głos Wolności.

Hel. Romer.

ci czynem artystycznym o samodzielnym znaczeniu.

W czasie, kiedy tworzył Wyspiański, w teatrze już się coś niecoś działo. Zarówno na Zachodzie, jak i w Rosji, powstawały próby zerwania z teatrem naturalistyczno-iluzjonistycznym i stworzenia teatru „umownego”, takiego, jakim był on we wszystkich epokach teatralnych. Wyspiański z temi pracami się nie zetknął, najwidoczniej mało o nich wiedział. Tworząc, jako poeta, teatr zupełnie nowy, w stylu swoim nie absolutnie nie mający wspólnego z naturalizmem, idąc przytem, jako malarz, drogą zdecydowanego anti-naturalizmu, w konkretnych zagadnieniach inscenizacyjnych zależny jest prawie całkowicie od teatru naturalistyczno-iluzjonistycznego.

Rzecz niemożliwością samą przez się zrozumiałą jest dla Wyspiańskiego zasada, wedle której architektura lub natura winna być na scenie odtwarzana dosłownie. Genjalny malarz nie jest w swoim stosunku do sceny ani trochę malarzem, t. j. tym, który za pomocą kształtu i barwy ma coś wyrazić, a nie tylko przenieść na deski sceniczne z możliwą dokładnością teren, który go natchnął do stworzenia rozgrywanego się na nim dramatu. Forma realizacji scenicznej nie jest dla niego nigdy plastycznym odpowiednikiem wewnętrznej tkanki poetyckiej dramatu, a jedynie bezpośrednim odbiciem realnego terenu akcji. Podziwiać możemy świetność intuicji malarsko-historycznej, z jaką stwarza architektura dworca Bolesławowego i kostiumy piastowskie; ale z punktu widzenia czysto teatralnego, ten sam przez się imponujący czyn nie jest jeszcze żadnym czynem, żadnym rozwiązaniem. Ma być na scenie zbudowany dworzec Bolesławowy, naturalistyczna kopja tego, który według przekonania poety, kiedyś w tej postaci istniał rzeczywistości. W wypadkach zaś, gdy dana architektura faktycznie istnieje, i ona również powinna być skopjowana na scenie.

Potężna wyobraźnia Wyspiańskiego zaludnia postaciami tereny historyczne, zamki i kościoły, które były świadkami dawno minionych zdarzeń, gmachy, których płyty kamienne odbrzmiewają echem wieków. Wszystko ożywa w jego wyobraźni — budowle, posągi, postacie ze starych gobelinów. I to jest cudowny teatr — póki rozgrywa się w duszy poety i w duszy czytelnika o wyobraźni plastycznej. Ale z chwilą gdy, za wolą poety, kolumny Katedry Wawelskiej z „Akropolis” zostaną przeniesione na scenę, tak jak są, tylko zamiast z kamienia zrobione będą z dykty i płótna, cudowny teatr zwiędnie i przysięgnie. Poeta tworzy nigdy dotąd nie widziane, faktycznie widowniska, które fascynują go właśnie tem, że rozgrywa się w realnej, konkretnej Katedrze Wawelskiej. Na scenie jednak, jeżeli pójdziemy za jego wolą i Katedrę tę bezpośrednio odtworzymy, przestanie ona być realną, konkretną, a stanie się udaną — nie stworzoną na nowo przez sztukę, tylko udaną; i z tego udanego terenu nie narodzi się żywe życie posągów. Teren dramatu „Akropolis”, w wyobraźni poety jest realna Katedra Wawelska; aby pozostała taką również dla widza teatralnego, realność jej musi być nie skopjowana, ale przełamana na język teatru. O takim jednak przełamaniu genjalny twórca widownisk teatralnych nigdy nie myśli i sprawy sobie z niego nie zdaje.

Trucizna teatru naturalistycznego stwarza nieraz w informacjach scenicznych Wyspiańskiego złośliwe przeszkody, uniemożliwiające — o ile trzymać się tych informacji — wydobycie na scenie istoty artystycznej tych tak pięknych par excellence scenicznych utworów. Poeta popada w dziwną sprzeczność z tendencją artystyczną własnej koncepcji poetyckiej. Pisząc „Klątwę” i „Sędziów” zdobywa się na potężny, imponujący rzut wyobraźni kształtującej, przekomponuje w monumentalny styl tragiczny realne środowisko współczesnego życia. Buduje tragedję w duchu greckim, rzeźbiąc bohaterów tragicznych z materiału współczesnej wsi polskiej, a nawet żydowskiej karczmy. Odnaturalizowuje — w koncepcji i tekście poetyckim — środowisko i bohaterów, nadaje im formę syntetyczną, posagową, formę tragiczną. I te syntetyczne, posagowe dzieła każe grać na tle dekoracji drobiazgowo-naturalistycznych, dekoracji, podrabiających rzeczywistość. W książce te drobiazgowo opisy mogą nam niewiele przeszkadzać: nie utrzymują się nastaje w naszej wyobraźni, porwanej istotną, poetycką wizją twórcy w trakcie dalszej lektury; w teatrze martwe tło naturalistyczne, tak djamelralnie przez cynne założeniem artystycznym tekstu, naturalistycznie rzucać się będzie w

oczy od początku do końca widowiska, paraliżując jego moc sugestywną.

Nie rozumie Wyspiański, pisząc swoje informacje sceniczne, kardynalnej prawdy teatru: że forma widowniska scenicznego ma być odpowiednikiem wdziałalnym jego wewnętrznej poetyckiej istoty, a nie poprostu iluzjonistycznym odwzorowaniem realnego tła, na którym ma, według intencji autora, rozegrać się dramat. On, gloryfikator teatru i jeden z największych twórców w dziedzinie widowiska teatralnego, nieświadomie spycha teatr do roli podrzędnej, mechanizacji-służebnej, zamiast jak najściślej podkreślić jego rolę twórczą i dominującą. Nie rozumie, że „wygląd sceny jest decydującym czynnikiem w konstatacji i budowie dramatu samego”.

Ostatnie słowa, przytoczone tu przeciw Wyspiańskiemu, są słowami — samego Wyspiańskiego. W tem samym studjum o „Hamlecie”, w którym poeta twierdził, że Szekspir nie myślał, pisząc, o scenie swego teatru, wypowiedziane są te słowa (str. 179), świadczące o przeniknięciu w istotę widowniska teatralnego i o rozumieniu roli formy teatralnej w żywych teatralnych epokach. „Nie o innego tylko wygląd sceny” — mówi dalej Wyspiański — „decydował o przebiegu dramatu w teatrze greckim; nie co innego tylko tenże sam wygląd sceny decydował o przebiegu dramatu w teatrze Szekspira”. I w związku z tem konceptuje Wyspiański plan inscenizacji „Hamleta”, oparty w głównych zasadach na konstrukcji sceny szekspirowskiej. W całej pełni występuje tu rozumienie roli konkretnej formy sceny jako odpowiednika wewnętrznej treści i budowy utworu dramatycznego, ani śladu niema naturalistycznej tendencji uczynienia z teatru martwego narzędzia, nie słyszmy nic o przenoszeniu żywcem do teatru realnego terenu, na którym w wyobraźni twórcy rozgrywa się dramat. Jest to bezwzględnie trafna (w ogólnej koncepcji, niekoniecznie we wszystkich szczegółach) inscenizacja tragedji szekspirowskiej, z której powzięty skorzystał teatr współczesny, gdyby chciał znaleźć dla „Hamleta” istotnie odpowiadającą mu formę teatralną. W żadnym z własnych swoich dramatów nie był Wyspiański tak świetnym reżyserem, jak w tej starej tragedji królewicza duńskiego.

Dziwna rzecz, że tak mało zastanawiano się dotąd nad faktem tak na pierwszy rzut oka niezrozumiałym, że Wyspiański, ten nie tylko wielki poeta, ale przede wszystkim wielki twórca teatralny, autor nie „poematów dramatycznych” ale dramatów widowisk teatralnych w najściślej-szym sensie tego wyrazu, na scenie prawie zawsze traci, pozostawia prawie zawsze uczucie niedociągnięcia realizacji scenicznej do poziomu koncepcji, zawartej w tekście poetyckim. Niewątpliwie ten fakt tłumaczy się tem, że dramata Wyspiańskiego napisane są dla sceny, której niema, która dopiero stworzyć trzeba, aby wydobyc najaw ich istotę artystyczną. Jest to zadanie przyszłości, stojące przed teatrem; droga długa i morna, na której dotąd kilka zaledwie rozproszonych punktów tu i ówdzie zdobyto. Przeszkodą zaś w tej pracy bywa nieraz sam poeta z swych informacjach scenicznych, wywodzących się nie z wielkiego, utajonego teatru przyszłości, zawartego w jego tekstach dramatycznych, ale z teatru naturalistyczno-iluzjonistycznego, który konkretnie istniał obok niego, konkretnie służył mu za teren wypowiedzania się publicznego i męcił, płał i począł monumentalne formy jego nowej, po dziś dzień nie zrealizowanej dramaturgji.

Wyspiański był fenomenalnym twórcą teatralnym — na tle nie-teatralnej epoki. Uwieszony był w „zamkniętej przestrzeni, w połowie ciemnej, w drugiej rozjaśnionej”. Niekoniecznie przecież taki musi być teatr. Z tego więzienia wyprowadzić trzeba jego dramata na „wielkie powietrzne przestrzenie”. Z dzieł jego wydobyc na światło tkwiący w nich arcy-teatr, a w pracy tej nie lękać się, gdy tego zajdzie potrzeba — walki z samym poetą.

Stefan Srebrny.

¹⁾ „Teatr Wyspiańskiego, włożony na deski dzisiejszej sceny, jest bezradnym jak niemowlę, który w obecności matki może starać się wyrazić najgłębsze, najgłębsze sprawy duchowe”. Słowa te wyjął z artykułu Janiny Morawskiej „Scena i widownia teatru Wyspiańskiego” (Scena Polska 1924, zesz. 2), który wogóle jest najcięższym i najbardziej trafnym, jakie zdarzyło mi się czytać, ujęciem stosunku widowni Wyspiańskiego i teatru.

²⁾ Najważniejsze bodaj tu są wileńskie inscenizacje Reduty: „Wesele” z jego przedziwnym trafem rozszereżeniem terenu akcji na dwa odrębne plany i „Sędziów” z ich śmiałym odrzuceniem tła naturalistycznego.

Patrjotyzm i uniwersalizm idei przewodniej „Legjonu” Wyspiańskiego

Nikt lepiej nie zrozumiał i dobitniej nie wyraził istoty proroczego ducha romantyzmu polskiego jak Stanisław Wyspiański. Myśl o jego „Legjonie”. Powiniennem jednak zdanie to szerzej objaśnić, bo utwór ten należy do rzędu takich, które nie są zbyt przejrzyste i mogą nasuwać na myśl odmienne interpretacje.

W „Legjonie”, — powiada J. Kotarbiński¹⁾ „występuje najjaśniejszy strona zewnętrzna, malarska”, ale na pytanie: „Jaka jest synteza „Legjonu”? nawet sam Wyspiański nie chciał, czy też, jak Kotarbiński myślał, nie mógł dać odpowiedzi. Wobec tego obowiązek ten spada na krytyków i historyków. Niektórzy (np. Kotarbiński) potraktowali utwór, jako wyraz osobistej tragedii Wieszca, inni (np. St. Kołaczkowski) orzekli, że „ukazuje się nam jednocześnie tragizm Mickiewicza jako symbol, wizerunek męczeńskiej ideologii mesjanizmu”. Mniemam, iż Kołaczkowski jest bliższy prawdy, niż inni. W zrozumieniu posunął się on o stopień dalej, lecz nie dotarł do sedna. Niewątpliwie „życie poety uczynił Wyspiański symbolem”,²⁾ ale nie tylko symbolem mesjanizmu. Uczynił on go symbolem ducha wiecznego rewolucyjnego, postawionego twarzą w twarz obok tych czynników, które się składają na, tak zwaną, ludzkość, o której Norwid powiedział, że „jest wielka i płaska, jak sfinksów zagadka”.

W pierwszych dwóch scenach dał nam poeta ówczesną krwawą i męczenną rzeczywistość polską i ustosunkowanie się do niej przeciętnej, ale kłówek bohaterskiej i bodajże, w pojęciu poety, świętej matki Makryny Mieczysławskiej. Jakże jest to jasne i proste. Doznana krzywda, jako jedna z wielu krzywd, dotykających naród, budzi oburzenie i nienawiść do wroga. Obok tego wiara prosta i miłość na niej oparta nie tylko do Boga, lecz i do papieża, jako głowy kościoła Bożego prowadzi bohatera do szukania opieki u tego oficjalnego przedstawiciela potęgi moralnej. Wszystko się rozwiązuje i tłumaczy pod kątem widzenia chwili, — wystarcza tu znajomość faktów historycznych i znajomość psychiki przeciętnej człowieka. Tak samo w dalszych scenach są prości i zrozumiali Cezar, Demos, naród. Ale w scenie trzeciej mamy już innego przedstawiciela epoki, Mickiewicza, który oderwał się od swej rzeczywistości którą nie uczucia i nie rozumem się kieruje, a nie działając odruchowo, lecz usiłując ból swój i swego narodu intuicyjnie silą geniusza związać myślą z przetrwaniem innych narodów i zrozumieniem drogi, którą kroczy historia. Gdzie jest związek między cierpieniami i upadkiem Polski i Romy? — oto jest pytanie na które on szuka odpowiedzi wśród ruin Colloseum.

„Kiedy światło do grobów zawita, by lecieć stąd w bezkres świata? Kiedy przyjdzie dzień zmartwychwstania: wielkie święto sławy i zbratania? Czyliż wielkość, śpiąca w gruzach Romy, nie usłyszy Bożego wołania? I ten niepokój Wieszca jeszcze silniej i tragiczniej się zapowiada w zestawieniu ze spokojem jego współromowcy, Krasińskiego, który poprzez

staje na skonstatowaniu raz, że Roma już umarła, to znów, że ruiny malowniczo wyglądają. Jego niepokój związek z dziejów i śmierci Romy z ogólnym postępnem narodów, on nie oczekuje zmartwychwstania tych, którzy wielkością swej duszy i swoich dzieł na zmartwychwstanie pracowali. Ledwo czy to zewnętrznym niepokojem, obawa przed wołaniem, które budzi ją nawet w kamieniach, porusza jego duszę zwątpienie Wieszca: Czy i jego oczekiwania nie grozi zagłada, jak Rzymowi, — zagłada, od której nie uratuje ani wielkość, ani męczeństwo, ani Sława.

„Oto pełna trucizna czara, Śmierć-Przyszłość i błędna Wiara, duchowe dopełnienie nad odmięty, nad potopu powodzenie. Wieszca: to potępienie: Śmierć Przyszłość i błędna Wiara. O narodzie mój, Sławy narodzie, oto pełna trucizna czara.

I mimo wsparcia przez tę odwieczną potęgę, Sławę, która przewodniczący zwykłym ludziom wielkim i narodom, Mickiewicz jednak nie może wydosiać się z rosterki wewnętrznej. Wieszca szuka syntezy dziejów, oderwał się od zadań najbliższych swej epoki i swego narodu, znalazł się poza czasem i przestrzenią i zgrzeszył tem przeciw ludzkiej naturze. „W pustkę, w noc zaszedł ciemną”, — powiada doń matka Makryna, a on przytwarza. Wziął się duch Konrada, gdzie gwiazd iskrujące miliony świeca, ale ziemskie sprawy giną, lub w oddaleniu zlewają się w chaotyczną niewyraźną mgławicę. Dopiero powrót nakazany przez matkę Makrynę do pokory, do kościoła, do form ograniczonych w czasie i przestrzeni zbliża Konrada ku ziemi, ale nie zmienia go bynajmniej w Księdza Piotra. Pozostaje to ten sam spragniony czynu geniusz, którego nie mogą zaspokoić egoistyczne cele indywidualne ani jednostek, ani pojedynczych narodów. On pragnie, „Słowem zbawiać wszystkie upośledzone narody”. Wszakże ta wygrana ze strony życia aktualnego została osiągnięta, że Wieszca związał swe losy ze swoją ziemską ojczyzną — w jej imię przeżył i złączył złączył wiedzied misticznej i syntetycznej o celach i drogach świata i właśnie przez nią narody zbawiać zamierza w granicach sił ludzkich i możliwości ziemskich. Gdy go wreszcie zawołać czynnikami, na których chciał się oprzeć: papież, demos, naród, wieszca znów upada w rozterkę i rozpacz. Tu mu właśnie przychodzi na pomoc Rapsod, który i „z orłami żył, jak brat w braterstwie raz w szczęśliwych, raz w złych dolach”, i „grobów zna tajemną wymowę”. On to wlewa w duszę Mickiewicza wiarę w zmartwychwstanie tych, którzy walczyli i polegli, a tem samem wiarę w zwycięstwo ostateczne nawet tych walk, które narazie zakończone zostały klęską.

„Powstań, kiedyś powstaną i będą nad nami drześć Kiedyś godzinę wołaną będziemy, będziemy mieć. Powstań nad nami, powstaną, w powietrzu będą drześć chorągwie...”

Tak więc ten, który w sfery gwiezdne nie wlatował, ale posiada wiarę mi styczną w zmartwychwstanie bohaterów i narodów bohaterskich, nabywał

może w rozmowach z grobami, przywraca Wieszcowi jego siłę duchową, która już się teraz nie uleknę ani morza krwi, ani wypielniających jej trupów, ani lun pożarów, ani jęków, ani przekleństw, — ale powiedzie niezachwianie bódz sterowaną chociażby przez Tanatos ku nieznanym wybrzeżom, bo żadna śmierć ślachetna i bohatera nie jest mu śmiercią, a żadna zagłada narodu wielkiego duchem nie jest zagładą wobec niezachwianej wiary w zmartwychwstanie w stanie odmiłodzony po ostatecznym dokonaniu celu moralnego dziejów.

Jakkolwiek wypadnie czyjkolwiek sąd subiektywny: z potępieniem dla takiej wiary, czy z zachwytem, to jednak przyznać trzeba, że wiara taka istnieje od wieków i bynajmniej nie jest piętnem wyłącznie romantyzmu. Występowała ona wszędzie gdziekolwiek i pod jakimikolwiek postaciami występowała Cezar, Brutus i Demos. W wirze ich walki o wartości wyłącznie materialne, ona była stróżem ducha. Rozcinała pęta Wolności wieczonoj u rydwana Cezara, a gdy ta zapierała się swej wybawicielki, zwracała przeciwko niej ostrze swych wyrzutów i przekleństw. Łącząc świat anty-

czny z nowoczesnym, Wyspiański nie pozwalał nam uważać proroczego ducha Mickiewicza za symbol wyłącznie epoki romantycznej, — owszem zmusza nas uważać siły, usymbolizowane w „Legjonie” za niezniszczalne elementy wszystkich przeszłych i przyszłych wieków. To też jedną z takich sił był w swoim czasie mesjanizm.

W zasadzie mniejsza o to, czy naród świadomie, czy nieświadomie spełnia swe posłannictwo, byle je spełniał, byle pracował dla przyszłego zbawienia wszystkich narodów i byle walczył o nie. Jednak uświadomienie sobie duchowego posłannictwa potęgę siły ducha i osłabia ziemski materialistyczny socjologizm Cezara i Demosa. A toć przecież to jest właśnie cel i metoda duchowego postępu. Z tego stanowiska nieocenione są zasługi polskiego romantyzmu. Niewątpliwie wprowadził on nową narodową przez morze krwi pełne trupów (choć sprawca jego ani powiększyć nie był) ale prowadził z wiarą w zmartwychwstanie wszystkich pokrzywdzonych i zabitych. Czyż lepiej było płynąć bez tej wiary przez to morze, którego przeciwieństwo ominiąć nie można było?

O pracach Stanisława Wyspiańskiego w Wilnie.

Przed dwudziestu pięciami laty, jesinią wypadło mi czas dłuższy spędzić w Krakowie, akurat w tym właśnie czasie, gdy wśród inteligencji, młodszej, a zwłaszcza wśród artystów malarzy, panował smutny nastrój z powodu ciężkiej niemocy Stanisława Wyspiańskiego.

Miałem wówczas sposobność, dzięki światłemu przewodnictwu Stanisława Cerchy, redaktora „Pomników Krakowa”, dalej profesora Józefa Mehoffera, Henryka Uziębły i in. dobrze się zapoznać z najcenniejszymi zabytkami: grodu Podwawelskiego oraz nową najwspanialszymi dziełami sztuki polskiej, zdiobaciami świątynie i muzea miejscowe. Oczywiście wśród tych ostatnich dominowały i najświetniejsze kreaacje artystyczne autora przepysanych witraży makabrycznych — Wyspiańskiego.

W czasie odwiedzin w Akademji Sztuk Pięknych, pracującego tam wówczas najgorliwiej, po niedawnym zgonie Jana Stanisławskiego, profesora Ferdynanda Ruszczyca, gdm się rozglądał po jego pięknej pracowni, nasz artysta Wilnianin spiesźnie rozszerzał się w swych tokach z rysunkami i fotografiami i wnet parę szkiców z widokami Starożytności Wilna złożył na moje ręce ze słowami: „Niechże te nasze pamiątki wracają nad Wilję, do tego Muzeum Sztuki, które obecnie tam organizujemy”.

Nadto, gdy się wkrótce zgadzało o przewlekłej chorobie Stanisława Wyspiańskiego, prof. Ruszczyca przypomniał sobie, że ma gdzieś, niemal pod ręką i duże fotografy wileńskie z kopykami kartonów witrażowych tego mistrza.

Owoż jeden fotograf został mnie doreczony z następującym napisem: „Wystawa Sztuki w Wilnie” P. Lucjanowi Uziębły na pamiątkę dni krakowskich r. 1907 F. Ruszczyca.

Nadmienimy przy sposobności, że pomienioną wystawę wileńską fotografował w owym czasie, gdy mogła ona figurować, ze względu cenzuralnych drukarskich, nie jako Sztuka lecz pod nazwą łacińską Ars Jan Hermanowicz. który później towarzyszył jako fotograf przybożecny carowi Mikołajowi II w „jego podróży do Rosji.

Przed dwudziestu pięciami laty, jesinią wypadło mi czas dłuższy spędzić w Krakowie, akurat w tym właśnie czasie, gdy wśród inteligencji, młodszej, a zwłaszcza wśród artystów malarzy, panował smutny nastrój z powodu ciężkiej niemocy Stanisława Wyspiańskiego.

Miałem wówczas sposobność, dzięki światłemu przewodnictwu Stanisława Cerchy, redaktora „Pomników Krakowa”, dalej profesora Józefa Mehoffera, Henryka Uziębły i in. dobrze się zapoznać z najcenniejszymi zabytkami: grodu Podwawelskiego oraz nową najwspanialszymi dziełami sztuki polskiej, zdiobaciami świątynie i muzea miejscowe. Oczywiście wśród tych ostatnich dominowały i najświetniejsze kreaacje artystyczne autora przepysanych witraży makabrycznych — Wyspiańskiego.

W czasie odwiedzin w Akademji Sztuk Pięknych, pracującego tam wówczas najgorliwiej, po niedawnym zgonie Jana Stanisławskiego, profesora Ferdynanda Ruszczyca, gdm się rozglądał po jego pięknej pracowni, nasz artysta Wilnianin spiesźnie rozszerzał się w swych tokach z rysunkami i fotografiami i wnet parę szkiców z widokami Starożytności Wilna złożył na moje ręce ze słowami: „Niechże te nasze pamiątki wracają nad Wilję, do tego Muzeum Sztuki, które obecnie tam organizujemy”.

Nadto, gdy się wkrótce zgadzało o przewlekłej chorobie Stanisława Wyspiańskiego, prof. Ruszczyca przypomniał sobie, że ma gdzieś, niemal pod ręką i duże fotografy wileńskie z kopykami kartonów witrażowych tego mistrza.

Owoż jeden fotograf został mnie doreczony z następującym napisem: „Wystawa Sztuki w Wilnie” P. Lucjanowi Uziębły na pamiątkę dni krakowskich r. 1907 F. Ruszczyca.

Nadmienimy przy sposobności, że pomienioną wystawę wileńską fotografował w owym czasie, gdy mogła ona figurować, ze względu cenzuralnych drukarskich, nie jako Sztuka lecz pod nazwą łacińską Ars Jan Hermanowicz. który później towarzyszył jako fotograf przybożecny carowi Mikołajowi II w „jego podróży do Rosji.

Wspomnijmy tu okolicznościowo, że te wizje makabryczne ujrzało Wilno w tym akurat roku, gdy autor ich wystawiał po raz pierwszy swój wspaniały dramat „Wesele” na scenie krakowskiej.

Wracając do dzieł Stanisława Wyspiańskiego winniśmy zaznaczyć, że w zbiorach Wil. T-wa Przyjaciół Nauk znajdują się obecnie dwie niebawomiarne jego prace. Jedną jest to, sporymi rozmiarami, pastelowy portret kobiecej, wykonany w 1893 r., czasu jego studiów paryskich, druga, to nieduży, a nader wdzięczny szkic główki dziewczęcej, rysowany ołówkiem.

Jak się dostał ten ciekawy portret kobiecej Wyspiańskiego do Wilna, o tem poniżej.

Kiedy w r. 1907 powstało u nas Muzeum Nauki i Sztuki, to prezes tego T-wa, gromadzącego przeróżne cenne pamiątki artystyczne, Władysław hr. Tyszkiewicz oraz niżej podpisany zdołali, już to w charakterze darów, już to jako nabytki, obiekty sztuki polskiej i obcej również poza Wilnem.

Jak w danym wypadku, krzątając się po Warszawie, Wł. hr. Tyszkiewicz napotkał przypadkowo w magazynie materiałów piśmiennych i rysunkowych, Wadowskiego, to dzieło Wyspiańskiego, za autentyczność którego właściciel ręczył. Pastel ten wówczas kupiony został przez komitet założycielski Wil. Muzeum Nauki i Sztuki za sumę 100 rubli.

Wadowski utrzymywał, że portret ten figurował niegdyś na wystawie warszawskiego salonu T-wa Zachęty Sztuk Pięknych. Jakoż istotnie, gdy kreślący te słowa był w Warszawie, miał sposobność porozumienia się w kwestji pochodzenia portretu i jego autentyczności, ze ś. p. Krywultem, byłym właścicielem salonu wystawowego w Warszawie.

Zanim, dzięki prof. F. Ruszczycowi, miłośnicy sztuki narodowej, interesowanej w wielkim stylu, znanymi się w r. 1903-im ze wspaniałymi kompozycjami Stanisława Wyspiańskiego i zanim muzea wileńskie zdobyły parę skromniejszych prac jego, to jeszcze przed 35-oma laty, na pierwszej w Wilnie wielkiej wystawie dzieł malarstwa nowoczesnego, zarówno jak i retrospektywnego, urządzonych dzięki inicjatywie i zabiegliwości mec. Stanisława Bulharowskiego, danem było urządź Wilno inny piękny rysunek, a był to utwór rodzący Wyspiańskiego.

Jakże niewysłowienie głębokim było to wrażenie, jakie odniosło kulturalne Wilno przed niespełna trzema dziesiątkami lat, gdy miało sposobność podziwiania, na wystawie sztuki krakowskiej w mieście naszym arcydzieła historycznego Stanisława Wyspiańskiego.

POLSKI LISTOPAD

(pamięci Stanisława Wyspiańskiego).

Szeleszcząc dziwną drogą Listopad przechodzi,
pachnie ziemią, pachnie liśćmi, chłodnym wiatrem ziębi,
z czerwonymi pochodniami stańcie w orszak młodzi;
i za Korą, za Demeter zjedźcie w ziemię głębiej.

Szeleszcząc błędą drogą Listopad podąża,
pachnie ziemią, wieje chłodem, zwiędłym liściem sypie...
Tam na tronie Kory czeka Złoty mroków Książę —
idźcie świecić pochodniami miłości i stypie.

Polem niech od ognia błysnie czarna Styksu wstęga,
posłuchajcie wody śpiewu, zgasłej doli echa...
Dawnie, dawniej ktoś tu skrami i łzami przysięgał
i zakłinał tu Erynie, Harpjom się uśmiechał.

To czarownik! czy widzicie wypalone ślady?
to on szedł tęsknoty śłupem — już bliźnich nie zatrzc —
a ten tłum? ten tłum widzicie wpatrzony i blady?
to tam Chochol drwi z nich, tańcząc, na scenie w Teatrze.

Muszą czekać, czy zatrętni krakowski goście,
czy się zjawi Rycearz w glorii, w złoty róg zadzwoni...
Chochol drumli na skrzypcach, czar ze sceny płynie...
Ach, ktoś z nas tu śni na jawie? Chochol? my? czy oni?

...Zagubioną leśną drogą wiatr — o drzewa trąca,
skrzypi w górce konarami, liście w brzoźdy kładzie...
Czy cheesz w zimną mgłę owinąć nam serca gorące,
czy cheesz wiatrem dusze zdmuchnąć, polski Listopadzie?

Oto Rycearz już zatrąbił i wszystko się stolo,
zapałiła się Legenda czerwono i złoto...
a tu Chochol ciągle skrzypi, ciągle czegoś mało...
zaczarował cię Poeta, Tęsknoto, Tęsknoto!

Czy kto przyrzekł, że się oczy więcej mglić nie będą,
że pod dachy radość wejdzie i z ludźmi zamieszka?
O, Tęsknoto, lićmi szumisz nad słodką Legandę
i kotłujesz z Listopadem, szeleszcząc po ścieżkach.

Któż się waży ból nasz czujny jedwabiem omotać,
ukotłosać w paproć srebrną nocą święto-jańską?
...wiecznym jest cierpiący człowiek i wieczną tęsknotą...
znowu możesz przyjść i śpiewać, Wyspiański! Wyspiański!

Eugenja Kobylńska-Masiejewska.

Ze wspomnień o Wyspiańskim

Stanisława Wyspiańskiego poznałam w r. 1888. Byłam wówczas małą dziewczynką i matka moja wzięła mnie z sobą do przyjaciół swych, pp. Pietraszkiewiczów, których domek niski, parterowy, położony w ogrodzie, czynił do złudzenia wrażenie dworku wiejskiego na kreskach.

W tę atmosferę, dość egzotyyczną na gruncie krakowskim, wnosił odmienne znowu pierwiastek koleczy uniwersyteccy młodych Pietraszkiewiczów. Pamiętam ich nazwiska, gdy ich przedstawiano Mamie: Wyspiański, Mehoffer, Estreicher, Rydel, Cieciano wski, Opieński...

Miała się właśnie odbywać próba teatru amatorskiego. Grano jakąś komedję jednoaktową wierszem, przerobioną z francuskiego, p. t. „Nieśmiały”. Rolę tytułową, zakochanego młodzieńca, który nie może się w żaden sposób zdobyć na wyznanie uczuć swej ukochanej, powierzono młodemu Wyspiańskiemu. Szczęśliwie, błady o włosach nie zmiernie jasnych i blade niebieskich oczach — wyraz twarzy miał łagodny i melancholijny, i mówił głosem miękkim i łagodnym. Sama pani Pietraszkiewiczowa, dostojna matrona, przybrała modą ówczesną w upiętą na włosach czarną koronkę, której koniec spadała na ramiona, reżyserowała próbę teatru osobiste, i pamiętam, jak ujawniła młodzieńca za ramię, usta miała go, wskazując, w jaki sposób ma z odwróconą wstydliwie głową, zbliżyć się do pani swego serca.

Komedję tę odegrano potem publicznie, na dochód „głodnych dzieci”.

Wyspiański grał świetnie. Przypominam sobie pełną niezrównanego komizmu scenę, w której, chcąc się zaprzęczyć do wyznawania głonoj swych uczuć, oświadczał się drzewku w ogrodzie — a następnie moment końcowy, kiedy, ośmielony wreszcie, wyjawiał swoją miłość tak płomiennie, że paniuka, obracając się do widzów, mówiła z figlarnym uśmiechem: — „Musiałam go ośmielić, teraz go się boję” — Wiedziałam potem w życiu wiele przedstawień pierwszorzędnych i wielu sławnych aktorów, ale rzadko kiedy zdarzyło mi się usłyszeć takie techniczne genjuszu, jakie szło wówczas z gry tego młodego, mało komu znanego akademika.

W ciągu lat następnych, spotykałam Wyspiańskiego w tymże samym saloniku przy ul. Garbarskiej, a także w domu pp. Wańkowiczów z Litwy, stojącym wśród ogrodu, i posiadającym tę samą atmosferę dworu wiejskiego, a u jednych i drugich żywe były te same tradycje powstańcze i sybirskie.

Tańcowało się tam do upadłego. Jednym z najbardziej zapalonych tancerzy był Wyspiański. Biała jego twarz pokrywała się wówczas jakby obłokiem błado różowym, oczy ciemniały i lśniły mocniej; tańcząc nie rozmawiał, wyglądał raczej tak, jak gdyby wykonywał jakieś misterjum. Lubiałam go jako dansera, bo tańczył dobrze, ale poatem wydatarowywałam z niego za oczy. Wydawał mi się sentymtalny i jakby efektowany troche; przez zwałam go „Gopłaną w inekspryma-

blach”. Wogóle w gronie pańien miał opinię oryginalną. Hoża i wesola Zosia Pietraszkiewiczówna, śmiała i rezolutna, jak chłopak, odmówiła mu, gdy się o nią oświadczył, motywując, że on „jakiś taki...”.

Raz, podczas tanca, Wyspiański przyprowadził mi tancerza zastępcę na swoje miejsce, przepaszając, że musi mieć pozęgnac, gdyż spiesz się na kolej. Wyjeżdżał do Paryża.

Zobaczyłam go w parę lat potem, w dzień odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie. Pogoda była upalna, czerwocwa. Wszyscy zmęczeni poranieniami uroczystościami siedzieliśmy w salonie, rozmawiając o świeżych wrażeniach, kiedy na progu stanął Wyspiański. Błady był, niemal przezroczyły. Twarz jego okolona jasno blond zarostem miała w sobie coś z widma. Nie wiedziałam wówczas, że organizm jego był już podkopany ciężką chorobą, która miała go wkońcu doprowadzić do zgonu. W milczeniu przysłuchiwałam się rozmowie, tylko, gdy ktoś mówił zaczął o odegranej na „poranku” w teatrze sztuce okolicznościowej p. t. „Adam i Maryla” — uśmiechnął się melancholijnie, i odezwał się zgąszonym, matowym głosem: — „To trzeba było napisać zupełnie, zupełnie inaczej. Jakże można Marylę wprowadzać na scenę!.. Mickiewicz powinien był gdzieś na wsi u kogoś spotkać panienkę imieniem Maryla, i ta powinna mu tamtą przypomnieć”.

Uderzyła mię ta uwaga. Przypomniałam sobie miśzurkę, którą mi w ciągu zimy pożyczyci kłórz z kolegów uniwersyteckich, wierszowaną w formie dramatu. Zapylałam wówczas ze zdziwieniem: — „Cóż to? Wyspiański

nietylko maluje, ale już i pisać zaczyna?”.. Była to pierwsza redakcja „Legendy”, bodaj czy nie piękniejsza od późniejszej opracowanej — jak dziś pamiętam, drukowana na szarym, bibulaściem papierze, niepozorna książeczka w brzydkiej, żółtej okładce.

Wkrótce potem Wyspiański osiedlił się w Krakowie. Szło tam wówczas nowe życie. Grono przybyłych z Paryża, ożywionych świeżymi prądami sztuki profesorów Akademji Sztuk Pięknych: Stanisławski, Mehoffer, Akentowicz Fałat Wyczółkowski, Frycz potem Ruszczyca; z drugiej strony nowe pokolenie literatów grupujące się wokół Przybyszewskiego; nieznane dotychczas w Krakowie życie kawiar-niane wnoszące, prócz bujnej atmosfery swobody i „cyganerii” głębsze w lory duchowe gdyż że brali w niem udział ludzie genialni — wszystko to stało się początkiem nowej epoki.

Wyspiański udzielał się mało. Zajęty gorączkową pracą, przylem wciąż prawie chory, nie miał czasu na życie łowarskie. Widziano go go tylko w kawiarni. Ale dzieła jego ukazywały się ciągle. Obrazy i kartony witrażowe na wystawie w Sukienicach, a potem w nowowubudowanym Pałacu Sztuki. Utwory dramatyczne w teatrze, i na lamach „Zycia”, które redagował, kładąc w nie całą siłę swej indywidualności. Jedni się obrzuli drudy się zachwycali, ale mówili o nim, interesowali się nim wszyscy — cały Kraków.

Aż nagle, wstrząśnienie, rewolucja, elektryczny deszcz, który poszedł na całą Polskę — „Wesele”.

Pamiętam taką rozmowę u Stanisławskich: — „Wyspiański pisze coś

takiego: Niby jaselka polskie. Dzieje się to na weselu Rydla w Bronowicach. Czytał nam głośno ustępy z tego”. — „I czy to ma być na scenę?” — „On chciał właściwie, żeby to było widonisko jaselkowe, takie djalgi. Ale zdaje się, że to będzie musiało jednakże pójść do teatru. Trudno urządzić taką szopkę z marjonetek”.

Dzieło mu poprostu rosło pod ręką. Zdaje się, że powiedział w niem więcej, niż sam chciał i zamierzał narazie. Porwał go i ponosił sam temat.

Wszystko, co czuł, co myślał, czem karmiła się od lat najmłodszych myśl i fantazja tego dziecka krakowskiego, potem ucznia Matejki — wszystko to narzuciło mu się nagle poprzez wizję malarską stanowiącą tło i osnowę całego dzieła. Bo Wyspiański przedewszystkiem był artystą-malarzem.

Twórczość autora „Wyzwolenia” miała głęboki podkład myślowy — bo inaczej nie byłaby twórczością genialną. Oczywiście, że czuł głęboko to, co wypowiadał — bo inaczej nie byłby szczerzym artystą. Ale przedewszystkiem uderzała go plastyczna strona wizji, która mu się narzucała; on czuł i myślał obrazami malarskimi. I te obrazy pragnął przedewszystkiem realizować. Pamiętam, jak ktoś z jego przyjaciół mówił po premierze „Bolesława Śmiałego”: — „To, że ktoś tam ról nie umiał, to nie; to że mówiono złe jego wiersze, to także mniejsza; ale, wzór na fartuszku trzeciej żony niwiej był nie taki, jak on narysował, i to jest dopiero dla niego nieszczęście!”.

Opowiadała mi pani Lucyna Kotarbińska, jaki był Wyspiański w czasie

prób w teatrze. Wskazówki dawał bardzo dokładne. Te swoje zdumiewające pomysły inscenizacyjne wprowadzał ogromnie ściśle. Ale nie irytował się nigdy. Stał między kulissami i robił cichym głosem uwagi, a gdy był z czegoś niezadowolony, znikał nagle jak kamfora. Jak gdyby wsiąknął w ziemię — już go nie było...

Szły te utwory malarskie i pisarskie jeden za drugim. Tłoczyły się formalnie. Trudno poprostu uwierzyć, gdy się ogarnie chronologię, z jaką szybkością niesłychaną to następowało po sobie, a raczej powstawało równorzędnie. Mówił do przyjaciół: — „Muszę się spieszyć, muszę się spieszyć, bo niewiele mam czasu przed sobą...” — Śmierć stała nad nim, wiedział o tem. Gdy zachorował ciężej, gdy, wskutek nieostrożnie zastosowanego lekarstwa popadł chwilowo w nieprzytomność, mówił potem: — „To, że się cierpi, to mniejsza; człowiek grzeszy, więc potem musi cierpieć. Ale nie chce, żeby powiedziałem, że warjat i że to, co tworzę, to były dzieła warjata”.

Nie! Jego nikt nie powiedział ani wtedy, ani potem. Urósł on w naszych oczach, urósł tak niesłychanie nietylko po śmierci, ale nawet jeszcze i za życia. I teraz, gdy się o Nim myśli i słyszy — trudno poprostu uwierzyć, że się Go znało i nieraz z Nim rozmawiało, że się oń tak obok Niego siadało do stołu, tańcowało z Nim razem... Z Nim, co tak szybko i tak daleko odszedł od nas, co tak wysoko stanął nad nami, „duch, jak ognia słup... ten, co cisną grotę o krzemień gwiazd krzesane... co miła szczyty, i drogę tnie piorunem...”

Al... Świd...

„Biblioteka Nowości”
Jagiellońska 16, m. 33
Kompletna beletrystyka do ostatnich nowości w języku polskim oraz w obcych. — Lektura szkolna. — Dział naukowy. — Każdy abonent otrzyma premjum.
Czynna od godz. 11-ej do 18-ej.
Warunki przystępne.

Bezpośrednie porozumienie polsko-gdańskie zawarte.

GENEWA (Pat). Wobec tego, że delegacja polska okazała się nieustępliwa i odmówiła przyjęcia propozycji przedłożonych przez spraw. gdańskich w Radzie Ligi, sekretarjat podjął próby doprowadzenia do bezpośredniego porozumienia polsko-gdańskiego...

zajął miejsce honorowe w prezbiterium przed wielkim ołtarzem, ponad którym widnieje wspaniały witraż Wyspiańskiego. W nawie kościelnej zgrupowały się delegacje organizacji i związków artystycznych, kulturalnych, społecznych, delegacje Związku Strzeleckiego, Związku Legionistów...

zażądanie zgromadzenia prof. Skoczylasa, z naciskiem, że zjazd został zwołany celem naradzenia się nad sytuacją sztuki polskiej w obecnej chwili...

O godzinie 11 w gmachu Akademii Sztuk Pięknych odbył się uroczysty obchód poświęcony pamięci Wyspiańskiego, jako profesora Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych...

W pierwszych miesiącach, obok ministra Jędrzejewicza zasiadli wojewoda Kwaśniewski, ks. metropolita Sapieha, prezydent miasta Belina...

25-lecie zgonu Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie.

KRAKÓW (Pat). Główne uroczystości w związku z obchodem 25-lecia zgonu Stanisława Wyspiańskiego rozpoczęły się w sobotę 26 b. m. o godzinie 9 rano nabożeństwem...

czeniu wojewody krakowskiego Kwaśniewskiego, prezydenta miasta Beliny-Prażmowskiego, dowódcy okręgu gen. Lucyńskiego, kuratora O. S. Nowickiego...

Mobilizacja przez omyłkę.

PARYŻ (Pat). — Wczoraj w pewnej wsi pod Eptinal miał miejsce niezwykły wypadek omyłkowej mobilizacji mieszkańców wsi. Sprawa tego była postugące urzędu gminnego...

KRONIKA

Niedziela 27 Listopad. Data: Wargiluzza. Jutro: Mansewa. Wschód słońca w 7.4.13. Zachód — 3.03.

Spustretzenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 26-XI-1932 roku. Ciężnienie średnie w milimetrach: 750.

ZEWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ. Sekcja pracy Rodziny Wojskowej podaje do wiadomości, że w dniu 29 grudnia na kursie robót ręcznych...

Przewidywany przebieg pogody na dzień 27. 11. 1932 r. Rano chmurno, w ciągu dnia pogoda zmieniła miejscami z przelotnymi deszczami.

Z UNIWERSYTETU. Zarząd Powszechnych Wykładów U.S.B. powiadamia o następującej zmianie programu wykładów...

ZEBRANIA I ODCZYTY. W Wil. T-wa Podjętego. Dnia 28. 11. w lokalu Klubu Dziennego U.S.B. o godz. 20 odbędzie się posiedzenie...

SPRAWY AKADEMICKIE. Z Kola Filozoficznego Studentów U.S.B. W poniedziałek dnia 28 listopada br. o godz. 20 w lokalu Seminarjum Filozoficznego...

SPRAWY RZEMIEŚNICZE. Wczoraj listopadowy w ZMR i P. Zrzeszenie Młodzieży Rzemieśniczej i Przemysłowej w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości...

W Resursie Rzemieśniczej w niedzielę dnia 27 o godz. 1 p. W. Jankowski wygłosi odczyt o Świętym Franciszku z Asyżu. Wstęp dla Mistrzów Cechowych i członków Resursy wolny.

PAN. Dźwięk. teatr świetlny. ul. Wielka 42, tel. 5-28.

UWAGA RODZICE I MŁODZIEŻ! TYLKO DZIS W NIEDZIELE JEDYNY PORANEK od godz. 12-jej

IGLOO. arcydzieła dźwiękowego mówionego po polsku w południe

EMMA (DRAMAT NIEPOTRZEBNEJ MATKI). Film ten stał się wydarzeniem niecodziennym na największych ekranach New-Yorku...

PAN. Dźwięk. teatr świetlny. ul. Wielka 42, tel. 5-28.

DZIŚ! Perła kinematografii. najpotężniejszego arcydzieła nazw. wielkim złotym medalem

EMMA (DRAMAT NIEPOTRZEBNEJ MATKI). Film ten stał się wydarzeniem niecodziennym na największych ekranach New-Yorku...

IGLOO. arcydzieła dźwiękowego mówionego po polsku w południe

HELIOS. Dźwięk. Kino-Teatr. Wileńska 39, tel. 9-26.

Ostatni dzień! Po raz 1-szy w Wilnie wersja dźwiękowa. — Najwspanialsze, nieśmiertelne, monumentalne arcydzieło Henryka Sienkiewicza

QUO VADIS. W roli Neronu Emil Jannings. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10.15, w sobotę i niedzielę o godz. 2-jej.

W GABINECIE LEKARZA. Wstrząsający dramat z życia zdrowej kobiety, ze słyn. Warnerem Baxterem i czarującą Joan Bennet.

CASINO. Dźwięk. Kino. Wileńska 47, tel. 15-41.

DZIŚ! Ulub. publiczności w arcyfilmie dźwiękowym

Maurice CHEVALIER i Miriam HOPKINS WESOŁY PORUCZNIK

W GABINECIE LEKARZA. Wstrząsający dramat z życia zdrowej kobiety, ze słyn. Warnerem Baxterem i czarującą Joan Bennet.

LUX. Dźwięk. Kino. Mickiew. 11, tel. 15-61.

DZIŚ! Najnowsze arcydzieło genialnego reż. Joe May. 100% dźwiękowiec p. t. gwiazda Annabella, Roger Treville, a także król komików paryskich PRINCE.

JEJ EKSELENCJA MIŁOŚĆ. W rolach głównych: Irena Gaweńska, Kobusz, Oróg i inni.

W GABINECIE LEKARZA. Wstrząsający dramat z życia zdrowej kobiety, ze słyn. Warnerem Baxterem i czarującą Joan Bennet.

ŚWIATOWID. Dźwięk. Kino-Teatr. ul. Mickiewicza 9.

DZIŚ! Najwspanialsze arcydzieło dźwiękowe reżyserji znakomitego Cecil B. de Mille'a p. t.

MADAME SZATAN. Rewelacyjny przebieg dźwiękowy. W rolach głównych: Kay Johnson i Reginald Denny

W GABINECIE LEKARZA. Wstrząsający dramat z życia zdrowej kobiety, ze słyn. Warnerem Baxterem i czarującą Joan Bennet.

WIR. KINO-TEATR. UL. WIELKA 25.

DZIŚ! Najpiękniejszy program podwójny! Dwie orkiestry: a) koncert trio i b) orkiestra mandolinistów...

WIR. KINO-TEATR. UL. WIELKA 25.

WIR. KINO-TEATR. UL. WIELKA 25.

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

OBWIESZCZENIE. Na mocy art. 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym...

Skład Sukna, Manufaktury i Jedwabiu J. KOBRYŃSKI Wilno, Niemiecka 31. Zapowiada od dnia 28 b. m. Biały Tydzień Wielki wybór towarów płóciennych i lnianych fabryki ŻYRARDÓW i innych. Ceny w-g ostatnich zredukowanych cenników.

Ratujcie zdrowie! Najskuteczniejsza światowa powaga lekarska stwierdziła, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

Dr. Blumowicz. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, ul. Wielka Nr. 21, tel. 9-21, od 9-1 i 3-8, W. Z. P. 29.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

Dr. Kenigsberg. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, ul. Mickiewicza 4, telefon 10-90, od godz. 9-12 i 4-8.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

Dr. Zeldowicz. Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

Dr. Wolfson. Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe, Wileńska 7, tel. 10-67, od godz. 9-1 i 4-8.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

Akuszerka Maria Laknerowa. Przyjmuje od 9 do 7 wiecz. Hca Kasztanowa 7, m. 5 W. Z. P. Nr. 69. 852.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

Akuszerka M. Brzezina. Przyjmuje bez przerwy przeprowadzając siłą Zwierzyniec, Tom. Zasa, ul. Giedminkowska ul. Grodzka 27, W. Z. Nr. 3.93.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

Akuszerka Śmiałowska. Przeprowadza siłą ul. Mickiewicza 4-6, tamże gabinet kosmetyczny, ul. W. Z. P. 48. 832.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

ZAKŁAD KRAWIECZY A. Łotysz. Micklewicz 22-53. Przyjmuje obstalunki po cennach znacznie niższych.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

10-letni jubileusz polskiego składu aptecznego Władysława Trubilly Ludwiska 12 róg Tatarskiej, przypada 30 listopada we środę. Tego dnia wydajemy wszystkim kupującym bezpłatne upominki.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

Institut de Beauté „KEVA” (Paris) Micklewicz 37, tel. 667, od 11-9. Rozglądanie i odsiarczanie twarzy Leozema i nagród i rysosy. Elektryzacja. W. Z. P. 58.

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. Jadalnia, sypialnia i gabineciowa, Kredensy, stoły, czajki, łóżka itd.

Okazja świąteczna! Tanio i ładnie kupuje się tylko w firmie „POLSKI TOWAR”.

Pianina reperuje i wynajmuje — Micklewicz 37-32, Wiejciec z ulicy Ciasnej, p. Etko 7702. Nowo-otwarta CUKIERNIA poleca — najlepsze ciocięzka — „BERKON” ul. Ostrobramska Nr. 27. Na najlepszą kawę, mleko i herbatę.